HARCERSTWO

PISMO INSTRUKTORSKIE

ROK VII KWIECIEŃ—CZERWIEC 1946 Nr. 4—6

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE — WARSZAWA

HARCERSTWO

Rok VII. Kwiecień—Czerwiec Nr 4—6.

TREŚĆ NUMERU:

W POCZUCIU ODPOWIEDZIALNOŚCI

Rozpoczęliśmy naszą pracę instruktorską jasno precyzując jej aktualne zadania.

Pogłębianie i rozwijanie tkwiących w Prawie momentów społecznych, budowanie światopoglądu młodzieży w oparciu o najgłębszą realną treść słowa „demokracja", wiązanie pracy harcerskiej ze zbiorowym wysiłkiem, realizowanie tej treści w odbudowującym się życiu Polski. Wychowanie wreszcie młodzieży w obywatelskiej postawie szacunku dla władz Rzeczypospolitej i głębokiej wobec nich lojalności.

Uznaliśmy, że koniecznym warunkiem spełnienia tych zadań jest zachowanie wychowawczego charakteru organizacji. Obok postulatu współdziałania z wszystkimi, w pozytywnym wysiłku budowania — postawiliśmy postulat a p a r t y j n o ś c i Z.H.P.

Wydawało się, że przyjęcie takiej płaszczyzny uzgodnione z państwowymi czynnikami wychowawczymi, uchroni młodzież i organizację od rozgrywek partyjnych, dając szerokim masom młodzieży możność pozytywnego kształtowania swego stosunku do tworzącej się nowej rzeczywistości Polskiej.

Fakty roboty konspiracyjnej w naszych szeregach, prowokacje z którymi zetknęliśmy się w Szczecinie, które powtarzają się tu i tam w terenie — sygnalizują nam zagrożenie naszych postulatów. Wraz z wpływami partyjnymi, szerzącymi nastroje opozycji, zjawiają się nierozerwalnie z nimi związane destrukcyjne momenty: zakłamania wewnętrznego, niekarności, braku poszanowania autorytetu. Łatwość z jaką nasza młodzież ulega zgubnym wpływom, brak mocnego przeciwstawienia się im ze strony niektórych instruktorów, wywołały nastrój nieufności w stosunku do organizacji. To, mające swoje realne podstawy nastawienie, wywołuje

w wielu wypadkach błędne, niewychowawcze posunięcia w stosunku do naszej młodzieży, utrudniające nam pozytywną pracę, a skwapliwie dyskontowane przez wrogie naszej rzeczywistości czynniki.

Wiedzieliśmy, że podejmujemy trudną pracę. Rozumieliśmy, że znaleźć się w niej powinni instruktorzy związani wspólnotą zadań, odpowiedzialnie i rzetelnie podejmujący obowiązki wychowawcze.

Etap pracy na którym znajdujemy się obecnie, wymaga zdwojonego wysiłku, głębokiej dojrzałości posunięć, wzmożonej odpowiedzialności.

MŁODSZEGO BRATA NIEŚMIAŁA OBRONA.

Przyszłość narodu najlepiej ostatecznie wróżyć z oceny młodzieży.

Jaką jest dzisiejsza „powojenna" młodzież polska? — oto pytanie, które nurtuje co wrażliwsze umysły publicystów, działaczy, polityków, pedagogów. Pytanie bardzo na czasie, iżby nie budować bez fundamentu, iżby na czas przyszła i to przynajmniej dostatecznie przygotowana „następna zmiana" do pracy, iżby przyszli oni budować dalej, a nie burzyć to, czego dokonano, bo i taka przecież możliwość istnieje.

W czasach każdego przełomu szczególnie ważną jest sprawa młodzieży, jak to ona na dokonane zmiany przez t. zw. „dorosłe społeczeństwo" reaguje, czy te zmiany mają moc przyszłości. Ale ocena napływających fal młodzieży nie jest prosta, już to dlatego, że zawsze jest uogólnieniem, już to dlatego, że w młodzieży przełamuje się przeszłość, teraźniejszość z inną, jak to mówimy frazeologicznie — „nową" przyszłością. Innego sposobu jednak jak uogólnienie nie widzimy — bo rzecz dotyczy masy; wstępujemy więc na drogę uogólnień, zastrzegając możliwość błędów i opuszczeń.

PRZEKRÓJ SOCJOLOGICZNY.

Najpoważniejszy niewątpliwie w Polsce teoretyk marksizmu Stefan Żółkiewski w „Kuźnicy" z dnia 11 marca w artykule p. t. „O młodszym bracie pamflet" usiłuje podać charakterystykę tego „młodszego brata", to jest młodzieży polskiej. Stefan Żółkiewski, jak się rzekło, jest najpoważniejszym dziś teoretykiem marksizmu, filozofującym postrzegaczem zjawisk dziejących się w Polsce — jest klasą publicysty, którą można chyba porównać tylko u nas z klasą Brzozowskiego (oczywiście nie w sensie wyznawanego światopoglądu), nie jest jednak *pedagogiem*, mającym z tego zakresu teoretyczne przygotowanie i w tej dziedzinie popełnia

w swojej charakterystyce szereg podstawowych błędów. Wykształcenie filozoficzne już dziś nie wystarcza do oceny zjawisk ściśle pedagogicznych.

Otóż Stefan Żółkiewski utrzymuje w cytowanym artykule przede wszystkim, że młodzież dzisiejsza jest podzielona klasowo. Trzonem młodzieży, według niego, jest młodzież „inteligencko-mieszczańska" dość silna, aby nieliczne jednostki z innych środowisk społecznych szybko zasymilować. Jest tu mowa o młodzieży miast uniwersyteckich, a raczej ściślej, o młodzieży akademickiej.

Sens ogólny wywodu taki, że proces kulturowy ciągle nie obejmuje jeszcze u nas młodzieży pozostałych klas społecznych t. j. chłopskiej i robotniczej.

Tu kilka uwag o zmianach socjologicznych, które zapoczątkowane zostały u nas może później niż gdzieindzej, a które jednak z całą wyrazistością wystąpiły podczas minionej wojny. Tych zdaje się nie dostrzegać autor artykułu.

Oto nasza mieszczańska inteligencja jako grupa społeczna, przede wszystkim na skutek kryzysów ekonomicznych i wojny, która ją dotknęła w równej mierze jak i pozostałe klasy społeczne (wyjąwszy wszelkiego rodzaju spekulantów i kapitalistów) poczęła łączyć się nie tylko ekonomicznie, ale właśnie kulturalnie (udział t. zw. „inteligentów" w życiu zawodowym, związkowym, polityczno-klasowym) z robotnikiem dla realizacji wspólnych interesów. Powstało nowe pojęcie „świata pracy" obejmujące pospołu pracę fizyczną jak i umysłową — powstało ogólniejsze pojęcie „pracownika". Inteligencja zdaje się zanikać, staje się tym, czym być powinna, stanem umysłów i jako ten stan umysłów rozsiewa się wraz ze swymi reliktami szlachecko-mieszczańskimi wśród wszystkich warstw społecznych. Czy nam się to podoba czy nie, idziemy do społeczeństwa jednoklasowego czy bezklasowego, czemu toruje drogę jednolita szkoła powszechna oraz naszego typu „unitarna" organizacja harcerska, obok technicznych środków upowszechnienia kultury jak: radio, książka, kino czy teatr (mówiąc szerzej: infiltracja miasta do wsi i odwrotnie). Procesy socjologiczne tego typu trwać muszą przez kilka pokoleń, jednak ważne jest to, że się u nas rozpoczęły na szeroką skalę. Żółkiewski zdaje się tym nie interesować, on obserwuje tylko pozostałości minionych okresów, nie dostrzega mianowicie,że młodzież robotnicza i chłopska nie dochodząc wprawdzie jeszcze do uniwersytetów staje się młodzieżą przecież wykształconą (bo nie tylko uniwersytety kształcą), że już uczą się na ławach szkół powszechnych i średnich, dzieci robotników i chłopów (obok zresztą dzieci inte-

ligentów), które niebawem tłumnie zapełnią aule, pracownie czy audytoria uniwersytetów, że owiewa nas silny „prąd” płynący tam od dołu, od samej młodzieży, prąd powszechnego awansu społecznego. Objawy jego wprawdzie niektórych jeszcze rażą, ale już nic tego prądu nie wstrzyma. Nowe warstwy społeczne wychodzą na wierzch. Nie jest już w istocie klasowa nasza młodzież!

A JAKĄ JEST W ISTOCIE?

W omawianym artykule autor charakteryzuje dalej najaktywniejszą część naszej młodzieży, z którą się stykał w pracy podziemnej. Charakterystyka ta daje się streścić w twierdzeniu, że młodzież nasza (a ściślej, ta jej część najwartościowsza) „posiadała wówczas wysoką klasę moralną, żywość myśli dużą, tendencję do tworzenia zwartego światopoglądu“ (poszukiwała go na właściwych lub niewłaściwych drogach — do sprawdzenia jednak). Po upływie roku, po odzyskaniu niepodległości autor nie dostrzega tych rysów u młodzieży dzisiejszej. Wówczas obserwował „kadrę” — „dzisiaj ta szczypta soli rozpłynęła się w beczce wody” — konstatuje Żółkiewski.

NIE SZCZYPTA, LECZ WOREK SOLI!

Jaka jest zaś w istocie? Wyżej stwierdziliśmy, że w młodzieży przełamuje się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Na czym to bliżej polega? Młodzież wyrasta z gleby rodzinnej. Krążą w niej niejako soki wyssane z tej gleby. Z jednej więc strony jest taką jakim jest społeczeństwo dorosłych. W naszym przypadku, mówiąc bez osłonek (ciągle uogólniając) impulsywne i ideowe, ograniczone umysłowo. Z drugiej zaś w młodym pokoleniu tkwi naturalna tendencja do przemian, do zmiany „zastanej” rzeczywistości. (Patrz „adaptacyjna“ i „rekonstrukcyjna“ funkcja kultury u Mysłakowskiego). Trudno się zgodzić z Żółkiewskim, że ideowość rozcieńczyła się wśród naszej dzisiejszej młodzieży w proporcji: szczypta soli do beczki wody. Natomiast na worek soli w stosunku do beczki wody się zgodzę. Interesowałem się charakterystykami młodzieży dzisiejszej innych narodów. Już po wojnie. Ideowość młodzieży polskiej w tym zestawieniu jest bardzo wysoka, umówiwszy się oczywiście, że przez tę ideowość rozumieć będziemy wspomnianą przez Żółkiewskiego wrażliwość moralną oraz dodajmy od siebie bezinteresowność. Tu zastrzeżenie, że przez tę ideowość rozumieć

będziemy dyspozycje młodzieży, siła w niej potencjonalna—kierunek wyładowania której zależy dopiero od warunków zewnętrznych, między innymi od słusznej lub niesłusznej polityki państwowej wobec tej młodzieży. Powiedzmy szczerze, że w Odrodzonej Polsce nie wypracowaliśmy sobie jeszcze tej polityki a pewne nieprzemyślane sposoby ujmowania zagadnienia młodzieżowego budzą dość powszechny niepokój. Nie odrazu jednak Kraków zbudowano. Młodzież wszystkich narodów i czasów charakteryzuje się w swej masie prymatem uczucia nad rozumem oraz, jak powiedzieliśmy, tendencją do zmieniania „zastanej" rzeczywistości. Nawet wówczas, kiedy przez większość t. zw. społeczeństwa dorosłych rzeczywistość ta będzie uznana za doskonałą. Z jednej strony bowiem, to dorosłe społeczeństwo usiłuje „inicjować" (wtajemniczać) swą młodzież w styl uznanego przez siebie swego życia, z drugiej zaś, sama młodzież buntuje się przeciwko temu i usiłuje wprowadzić „nowy ład". Może na tym właśnie polega ów „duch wieczny rewolucjonista", może na tym polega prawo postępu społecznego i politycznego, który biegnie zygzakowato, chociaż ciągle w górę. Ten mechanizm trzeba koniecznie uwzględnić przy ocenianiu młodzieży. Jak jednak „przeprzeć" wśród młodzieży słuszność ładu dotychczasowego?

Do rozumu młodzieży droga prowadzi tylko przez serce. Młodzież rozumie tylko argumenty zabarwione uczuciowo. I nato niema rady.

TO JEDNAK ZNACZY!

W pewnym miejscu swego artykułu autor poddaje ostrej krytyce faszystowski ideał wychowania, pisząc w ten sposób: „Nazywało się to ładnie, przede wszystkim urabiamy charakter, kształtujemy osobowość. W praktyce było to infantylizowanie szkoły. uszczuplenie jej treści nauczającej". „Każda reakcja społeczna wywoływała wzrost zainteresowań w szkole dla „kształcenia charakteru" a uszczuplanie programu". „On ceni sobie charakter. Nie wie biedny, że słowo honor, że słowo wierność nic nie znaczy. Że może znaczyć małość i podłość". I tu Żółkiewski zdradza wyraźną nieznajomość w dziedzinie pedagogiki. Przede wszystkim więc wyraźnie miesza szereg różnych spraw. Uderza w faszystowski ideał wychowawczy i dziwnie nieporadnie celuje, wyraźnie źle. Powtarzając za panią matką pacierz, błyskotliwy, eklektyczny Kott w jednym z n-rów „Przekroju" popełnia ten sam błąd w recenzji o naszych „Kamieniach na szaniec", książce, która była natchnieniem

w walce z hitleryzmem całej polskiej młodzieży, bez różnicy jej przynależności organizacyjnej czy partyjnej. Wróćmy jednak do niesłusznych argumentów Żółkiewskiego. Otóż nawet każdemu absolwentowi zakładu kształcenia nauczycieli wiadomo, że charakter człowieka, to tyle co stałość w postępowaniu, albo szerzej, dyspozycja do postępowania, w myśl powziętych zasad. Zasady te, właśnie uznane przez rozum, mają być z różnych, że się tak wyrażę, parafii, więc: moralne (wówczas mówimy o charakterze moralnym), społeczne, higieniczne itd. Nie odmówimy wprawdzie posiadania charakteru człowiekowi, postępującemu stale źle, ale nie o taki charakter chodzi w wychowaniu. A osobowość? Ta jest strukturą psychiczną wypracowaną świadomie przez jednostkę, strukturą polegającą na tym, że ona swoją indywidualność i swój charakter oddaje w służbę jakiejś Sprawie, Ideałowi. Oczywiście ważny tu jest rodzaj tej Sprawy, ale to sprawa odrębna. Nie można natomiast nie zgadzając się z rodzajem tej sprawy zaprzeczać istnieniu osobowości. Nie można zaprzeczać istnieniu dyspozycji i faktów psychicznych dlatego, że one mają charakter subjektywny. Nie czynią tego najbardziej nawet „biologicznie" nastawieni psychologowie, natomiast usiłują oni tylko biologicznie je tłumaczyć; co ważniejsze, i to powinno być wiadomem autorom artykułów, zabierających głos w sprawach wychowawczych — do atakowanego przez nich charakteru moralnego i osobowości prowadzi droga właśnie przez wykształcenie. Bzdurą jest przeciwstawianie wychowania nauczaniu i bzdurę tę nieświadomi rzeczy powtarzają omawiani publicyści. Do tego stopnia łącznie są omawiane pojęcia, że dziś w dydaktyce powstał wspólny termin wychowania nauczającego i nauczającego wychowania. Żeby nie być gołosłownym oddajemy na ten temat głos największemu autorytetowi pedagogiki w Polsce jakim jest prof. Bogdan Nawroczyński, który chyba nie może być pomawiany o faszyzowanie, skoro zdania, poniżej przytoczone wyjęte są z jego książki, która ukaże się niebawem w tłumaczeniu na język rosyjski w Z.S.R.R.

„Wykształcenie jest jedną z tych struktur duchowych, które w myśleniu pedagogicznym odgrywają pierwszorzędną rolę. Do nich należy jeszcze: indywidualność, charakter moralny i osobowość". „Rozum bynajmniej nie jest gwarancją dobrego charakteru, może bowiem iść w parze ze słabą, albo złą wolą. Jednakże bez uprawy rozumu niepodobna się dźwignąć na wyższe szczeble rozwoju moralnego, zwłaszcza za naszych czasów". Chcieć zrobić z ciasnego i głupiego człowieka wielki charakter moralny — stracone to zachody. Tym bardziej nie wyrośnie z niego wybitna

osobowość. To może już wystarczy dla stwierdzenia, że osobowość i charakter nic nie mają wspólnego z wychowaniem faszystowskim, co więcej, że są struktury bez których wychowanie i samowychowanie obyć się nie może, oraz, że nie przeciwstawność istnieje pomiędzy wykształceniem a osobowością i charakterem, ale właśnie najściślejsza łączność.

Stefan Żółkiewski niewątpliwie, pisząc ów niefortuny ustęp pozostawał pod wrażeniem możliwości istnienia tu błędu semantycznego zwanego hipostazą, a polegającego, jak wiadomo na tym. że tak zwanym nazwom pustym jakim jest np. bohaterstwo, honor, charakter, osobowość, sprawiedliwość i t. d. przypisujemy istnienie materialnych przedmiotów (desygnatów), które te nazwy oznaczają.

Ale nie należy zapominać, że istnieje Jan, Paweł, i Gaweł postępujący sprawiedliwie lub w ten sposób, który możemy nazwać honorowym, lub znamionującym jego t. zw. charakter, osobowość i t. d. jak to nas zapewne wspólnie pouczał w dawnych czasach mistrz Tadeusz Kotarbiński, w każdym razie przestrzec należy, iżby nie pozbawiano młodzieży nawet hipostatycznego rozumienia takich słów jak sprawiedliwość, honor, osobowość czy charakter jako nic nie znaczących. Są rzeczy, panowie, o których nie śniło się nawet filozofom, chciałoby się powiedzieć, że są także bardzo ważne w wychowaniu t. zw. wzory nie tylko „wiernych, oddanych, honorowych“, ale także „światłych, postępowych, tolerancyjnych“ i o takie chyba we współczesnym wychowaniu będziemy się wspólnie bili z autorem artykułu przeciwko tym, którzyby się chcieli im i nam przeciwstawiać.

NIE TYLKO TRYLOGIĘ.

Natomiast całkowitą słuszność posiada ob. Żółkiewski w tych partiach swego artykułu, w których mówi o braku zainteresowań intelektualnych naszej młodzieży. Te należy rozbudzać i właśnie czyni to na swój specyficzny, odrębny zupełnie niż szkoła sposób harcerstwo.

Co ważne bardzo jeszcze w artykule p.t. „O młodszym bracie pamflet“ — to próba zresztą bardzo marginesowa naszkicowania w nim „typu“ przyszłego obywatela nowej Polski. Idąc po linii własnych zamiłowań chciałby autor Polskę zaludnić intelektualistami. To byłoby dobre, ale niemożliwe do zrealizowania. Krzywiccy i Abramowscy nie rodzą się na kamieniu, natomiast ważne

jest to, żeby nasi młodsi bracia przeczytali nie tylko „Trylogię“ (o której mówi autor), ale właśnie wspomnianego Abramowskiego i kogoś tam jeszcze z poza rodzimych opłotków! I może interesowali się takimi dyskusjami jak ta nasza o nich.

Józef Sosnowski
harcmistrz.

Zasadą uczciwej gry jest ponad wszystko ta, którą można najlepiej wdrożyć w chłopców, prowadzi ich ku głębokiemu poczuciu s p r a w i e d l i w o ś c i, które powinno być częścią ich charakteru; jeżeli mają stać się naprawdę dobrymi obywatelami.

Bi-Pi

W KRĘGU RADY INSTRUKTORSKIEJ

SPRAWY SPOŁECZNE W SKAUTINGU BADEN-POWELLA I W HARCERSTWIE.

(fragmenty z referatu).

...Sprawa przenoszenia punktu ciężkości z zagadnień psychologicznych na socjologiczne, przerzutu oddziaływania wychowawczego z jednostki na grupę — poprostu sprawa „drzewa i lasu“ jak to określił jeden z pedagogów zabierających głos w prasie pedagogicznej, sprawa dziś coraz częściej dyskutowana, nie obca jest harcerstwu.

Raz po raz podnoszą się głosy na temat przesadnego „indywidualizmu“ w wychowaniu harcerskim, braku tendencji uspołeczniających. Zarzuca nam się „elitaryzm“ i naśladownictwo wzorów powstałych w kapitalistycznej Anglii końca XIX w., ba w imperialistycznej atmosferze wojny boerskiej.

Rozważmy więc spokojnie kilka zagadnień społecznych w skautingu tradycyjnym Bi-Pi i w harcerstwie.

Problem społeczny skautingu mieści w sobie dwie sprawy: *sprawę grup społecznych z jakich rekrutuje się młodzież skautowa i stosunku do nich, oraz sprawę wychowawczą stosunku jednostki do zbiorowości*, wyrażonej w Prawie, metodyce i formach organizacyjnych.

...Skauting wyrósł w znacznie mniejszym stopniu z doświadczeń z udziału chłopców w wojnie boerskiej, niż z troski o los chłopca angielskiego, chłopca z ciasnych zadymionych ulic, którego stara Anglia wraz ze skostniałym systemem szkolnym nie zdolna była wychować na zdrowego, dzielnego życiowo człowieka, któremu nie mogła zapewnić normalnego, ludzkiego życia.

Nie imperialistyczne skłonności Rudyarda Kiplinga, skłoniły Bi -Pi do zalecania chłopcom powieści tego znakomitego pisarza, lecz zawarty w nich świat przyrody z przedziwnie mądrą społecznością zwierząt.

Nie jest zgodne z prawdą, iż skauting był organizacją arystokratyczną — to znaczy skupiającą młodzież, pochodzącą z określonej, jednej grupy społecznej.

Przeciwnie: „Wychowanie skautowe pociąga chłopców wszystkich klas wysokich i niskich, a także ogarnia ułomnych fizycznie, głuchych i ślepych". Słowa Bi-Pi mają pełne pokrycie w jego praktyce wychowawczej.

Zasadniczo przecież skauting miał być „wielką grą" dla wszystkich chłopców bez różnicy pochodzenia, stanu majątkowego, wyznania, czy nawet barwy skóry.

Znakomity pułkownik angielski zgodnie z pewnymi tendencjami swego wieku staje jednak zdecydowanie przeciwko walce klas, przeciw jakiejkolwiek nienawiści, a więc nienawiści klasowej.

„Musicie zgnieść wszelkie dzielące was różnice. Kto gardzi drugim chłopcem dlatego, że pochodzi on z uboższej rodziny, jest snobem; kto nienawidzi drugich chłopców za to, że urodzili się w bogatszej rodzinie, lub uczęszczają do kosztowniejszych szkół niż wy, jest niemądry".

Niosąc chłopcom ze smrodliwych studni-podwórz, cudowny dar: skautowanie na świeżym powietrzu, ucząc go tropić nieznaną przyrodę i jej dziwy, twórca skautingu odwracał uwagę chłopca od przepaści jaka dzieliła świat możnych i świat angielskiego nędznego proletariatu.

A to, co my określamy skrótem „awansu społecznego", choć dostrzec możemy choćby w zdobywaniu sprawności, które mają być pomocą chłopcu w zdobywaniu zawodu, (a więc nieodzownego gościńca, wiodącego ku karierze życiowej) — nie jest jeszcze mocnym postawieniem sprawy, otworzeniem dla wszystkich dróg dostępnych dotychczas tylko dla uprzywilejowanych.

„Zadaniem każdego z nas jest zająć to miejsce w świecie, które zastanie i na tym miejscu zrobić wszystko, co się da i jaknajlepiej".

W czasach panoszącego się wyzysku, Prawo wymaga od skauta „lojalności wobec podwładnych", ale nie omieszkając zaraz, co jest w zgodzie z duchem tamtych czasów wymagać „lojalności wobec pracodawców".

...Społeczne poglądy lorda Baden-Powella robiące bez wątpienia wyłom w zmurszałych ze starości przekonaniach niektórych środowisk angielskich, ogólnie biorąc, zgodne były z tendencjami społecznymi propagowanymi na kontynencie przez Kościół katolicki, wywodzącymi się zresztą z chrześcijańskich zasad etyki społecznej.

(Oparcie stosunku człowieka do człowieka na pojęciu „bliźniego“ dziś już pojęciu ogólno-humanistycznym wywodzi się też z nakazów Chrystianizmu).

Problem społeczny w wychowaniu skautowym wyraża się przede wszystkim w stosunku jednostki i zbiorowości , grupy.

I tu skauting ten problem rozwiązuje doskonale. Wprawdzie „zajmuje się jednostką, nie gromadą“, ale cała metodyka wiodąca przez życie w zastępie, gry zespołowe, wspólne obozowanie, „dobre uczynki“, świadczy o docenianiu roli wychowawczej grupy, prowadzi do wychowania społecznego. Przez wychowanie zaś społeczne rozumiemy wychowanie kształtujące umiejętność współżycia w grupie, poczucie współodpowiedzialności, działanie dla dobra grupy.

Nie będziemy tutaj podkreślali zdecydowanego zwalczania przez skauting „kultury egoizmu“. Postawa służby innym, obowiązek dobrowolnie, radośnie podjęty jest wszak jedną z najbardziej skautowych cech postępowania.

Nie „drzewo“ więc ma skauting na uwadze, ale drzewa w lesie, drzewa, które tworzą las.

* * *

...No, a my, dziś? My harcerstwo?

Świat cały i Polska przeszedł zawrotną drogę przemian, ewolucję w tempie rewolucyjnym, zwłaszcza w dziedzinie stosunków społecznych. Nie mogło to nie zaznaczyć się w harcerstwie, ruchu młodych. Czujność jest cechą harcerstwa, które jak czuły sejsmograf notuje to, co najbardziej nurtuje polską społeczność. (Oby z tych zapisków wykorzystywało do realizacji to, co jest głębokonurtową wartością ogólno społeczną, a nie powierzchownym drżeniem...).

Odnosimy się z całym szacunkiem, zwłaszcza dla wspaniałej metody skautowej, która tak ciągle pociąga chłopców i dziewczęta, będąc metodą wychowania indywidualnego i zespołowego zarazem; chcemy jaknajgłębiej ze spraw społecznych zaszczepić widzenie w człowieku „bliźniego“, głęboką tolerancję; nie pomniejszając najwartościowszej społecznie postawy służby dla zbiorowości, baczymy, by w żadną stronę nie przechylić szali, tak w skautingu wspaniale równoważnego stosunku jednostki i grupy.

Z drugiej jednak strony, szanując szlachetne intencje twórcy skautingu, jakże przed półwieczem rozwalające mur uprzedzeń społecznych, idziemy znacznie dalej.

Chcemy, i to jest naszą troską naprawdę, by w szeregach harcerskich znalazła się młodzież wszystkich środowisk społecznych, by miała ona możność całkowitego „awansu społecznego“, by względy materialne niczego nie decydowały. Jak najdalej będąc od tarć klasowych, bynajmniej nie przesłaniamy przed starszą młodzieżą problemu krzywdy społecznej i zdobyczy socjalnych.

Wychowując ją w duchu skautowym, uczymy ją miłować sprawiedliwość, praktykować i dążyć do sprawiedliwości, której wszak jednym z urzeczywistnień jest sprawiedliwość społeczna właśnie.

Nie sadzimy czegoś nowego w harcerstwie — jak jedni z radością, inni z tonem zarzutu stwierdzają.

To pora jaka nadeszła sprawiła, że wykiełkowało przed laty rzucone w nas ziarno.

Kto wie?... może rzucone w nas przez Baden-Powella i jego skauting?

Maria Straszewska.
harcmistrzyni

Zgubiliśmy chłopca

„Traktuj piłkę nożną poważnie. Jeżeli uczynisz to może się zdarzyć, że będzie to jedna z dróg prowadzących do Królestwa Niebieskiego“.

(Baden-Powell „Wskazówki dla skautmistrzów).

W harcerstwie jest wielki ruch. Instruktor, gdy tylko odbiera rozkaz stawienia się na jakieś zebranie, jedną ręką wpisuje termin do zasmarowanego kalendarza, drugą chwyta się za głowę i biegnie. Postanawia przytym w drodze solennie, że uszyje sobie chustkę, „dwunastorożnicę“ (nawet zaproponuje sprzedaż tego wynalazku w Cedeha)— przynajmniej będzie na czym wiązać supełki dla pamięci.

Drużyna w miasteczku dystansuje już Ochotniczą Straż Ogniową. W ciągu godziny od otrzymania rozkazu stawia się na miejscu zbiórki gotowa do przeprowadzenia kwesty, wzięcia udziału w obchodzie, wiecu, manifestacji, przecięciu wstęgi, poświęceniu, oczekiwaniu na dworcu.

Los zdarzył, że przeżyłem wojnę i biorę udział w rozlicznych konferencjach, zebraniach, odprawach, komisjach, zjazdach. Jesz-

cze nigdy w harcerstwie tyle nie nagadałem się, co teraz. Za długie 6 lat orki, za konspiracyjny kaganiec.

Radzi się, dyskutuje, polemizuje, planuje, projektuje, uzgadnia. Boże mój, o czemże się nie mówi. Tych odpraw nie powstydziłyby się Posiedzenia „Kranu". Cężar obowiązków i odpowiedzialności rośnie mi na plecach Giewontem, a ja ani ani. Ciągle jak ta mrówka.

„Musimy druhowie wziąć na siebie odpowiedzialność za wygląd miasta, za odbudowę stolicy, za opiekę nad Matką i Dzieckiem, za pomoc repatriantom, za zaludnienie Ziem Przyłączonych, za analfabetyzm, za współpracę słowiańską, za alkoholizm... Uff!!!

O wielcy mistrzowie harcerskiej gry! Szukając dróg znaleźliście ich wiele, ba, odkryliście wielkie gościńce polityki państwowej, weszliście na szlaki dziejowych przemian. Ale obejrzyjcie się. Zatrzymajcie się na chwilę — zgubiliście chłopca!

Chodzicie sobie drogami ludzi dorosłych, łamiecie głowy nad rozwiązaniem trudnych problemów, a chłopcy idą swoimi ścieżkami i wertepami. Zbierają się w bandy, nęci ich las, wielka przygoda przyciąga jak magnes. Tacy byli i są chłopcy. A gdzie są ci starsi bracia skauci? Dzielni, sprężyści, sprawni, przeżywający z chłopcami ich awantury, ich wyboistymi karkołomnymi dróżkami idący do tego samego, co i my, ludzie dorośli, celu?

Z g u b i l i ś m y c h ł o p c a.

O nim nie mówi się na konferencjach, dla niego nie pisze się książek. Pozostało nam jakieś ogólne pojęcie harcerstwa, jako mniej lub bardziej sprawnego narzędzia do wykonywania pożytecznych (skądinąd) społecznych zleceń.

Z g u b i l i ś m y c h ł o p c a.

Przeczytajcie sobie książki Bi-Pi. Cały geniusz wychowawczy twórcy skautingu rodzi się z miłości i znajomości chłopca. Bi-Pi zna go na wylot, mówi do niego jego językiem, stwarza mu świat przeżyć taki, jakim jest jego świat. Chce żeby k a ż d y chłopiec wyrósł na zdrowego, szczęśliwego człowieka, dobrego obywatela.

Skauting — to jest jedna w i e l k a t r o s k a o c h ł o p c a.

Ale my jesteśmy narodem, w którym każdy myśli o wszystkim, każdy cierpi za miliony. Dlatego nie robimy nic rzetelnie, solidnie, porządnie.

Nauczyciele, a jest wśród nas ich dużo, wiedzą, że przed maturą trzeba przypominać nieraz, że Wisła płynie od gór do morza. Z harcerstwem podobnie.

Zadaniem harcerstwa jest wychowywanie młodzieży, stwarzanie warunków do samowychowywania w myśl ideałów stawianych sobie przez samą młodzież prostych i dla przeciętnego chłopca zrozumiałych.

Pakowanie do harcerstwa całej niezmiernie u nas skomplikowanej problematyki politycznej, wciąganie go do mnóstwa obowiązków społecznych, wcale nie sprzyja kształtowaniu się sylwetki harcerza, uspołecznionego obywatela.

Fatalne nieporozumienie, które już się mści.

Jeszcze nie pomyśleliśmy jak zapobiec szerzeniu się gruźlicy i innych chorób zżerających młode organizmy, jak wpleść sprawności w programy harcerskie, by posłużyły jako pomoc w wyborze zawodu. Nie wiemy dokąd skierujemy chłopaka po szkole powszechnej, ale już wiemy dokładnie do jakich organizacji partyjno-politycznych wskażemy mu drogę.

Przedziwny naród z anegdoty „Słoń a sprawa polska".

Ja sam jestem wielkim zwolennikiem zaznajamiania instruktorów z zagadnieniami państwowymi, udziału w życiu politycznym dorosłych, dojrzałych ludzi, niemal apostołem uspołecznienia, ale...

Różne drogi prowadzą do Królestwa Niebieskiego. Niekoniecznie trzeba dzieci zwoływać na Kongresy Eucharystyczne, kazać im uczestniczyć w procesjach, uczyć się wersetów Pisma św. napamięć i zostawiać pole do agitacji przedstawicieli różnych kościołów.

Piłka nożna traktowana poważnie „może też być jedną z dróg prowadzących do Królestwa Niebieskiego".

Traktujmy harcerstwo, jak harcerstwo. Poważnie, rzetelnie, uczciwie. Przestańmy brać za wszystko odpowiedzialność. Dość dętych słów.Zajmujmy się nareszcie chłopcem i harcerstwem.

C z u w a j !
Tapir amerykański.

...wychowanie skautowe wyrabia przyzwyczajenie polegania na sobie, niesamolubny pogląd na świat, zrównoważone poczucie wolności i samowyrażania się. Jest to zarazem daleko praktyczniejsze przygotowanie do zdrowej demokracji, niż tłumaczenie tych cech przy pomocy zbiorowej dyscypliny.

Bi-Pi

DRUŻYNA HARCERSKA.

(rozważania dyskusyjne).

„Rozglądając się w obecnym stanie harcerstwa i dzisiejszych warunkach pracy, stwierdzamy, że mamy organizację ilościowo aż nazbyt liczną, o poziomie niewysokim, o wartości moralnej zachwianej, o ideałach niejasnych i zasadach niedość wyraźnie postawionych, a jeszcze mniej wyraźnie przeprowadzanych w życiu".

Aby z poziomu obecnego podnieść harcerstwo do poziomu o jakim marzymy i którego pragniemy, trzeba kilku lat pracy, przyczym pracy planowej i konsekwentnej. Dotychczasowa nasza praca nie nosiła tych cech: planowości i rozwoju... Zaczynając ją w drużynie co rok na nowo, nie obejmując dalszego, niż rok bieżący, horyzontu, przerabialiśmy przeróżne rzeczy przypadkowo, chwytaliśmy się wszystkiego naraz, a w końcu byliśmy zniechęceni własnymi wysiłkami i nikłymi owocami pracy".

W długiej trzydziestosiedmio letniej historji naszej organizacji możemy odnaleść okres, nader podobny temu, który właśnie wypada nam przezwyciężać. Przytoczone powyżej zdania, nie są jak możnaby z dużą słusznością mniemać, — wyjątkiem z obecnego raportu czy sprawozdania Głównych Kwater, specjalnie Głównie Kwatery Męskiej. Autorem ich jest tragicznie zmarły w roku 1929, jeden z najwybitniejszych instruktorów harcerskich, komendant pierwszego obozu skautowego w b. Kongresówce (Kołby na Polesiu, rok 1913, obóz 16 WDH) — hm. Alojzy Pawełek, szerzej znany jako autor nieoszacowanego podręcznika w pracy harcerskiej „Młodej Drużyny". Zdania przytoczone — to początek broszury Pawełka p. t. „Odbudowa Pracy w drużynach harcerskich" wydanej w roku 1922.

Po tamtej wojnie, jak i dziś, harcerstwo przechodziło ostry kryzys organizacyjny. Gdy rok temu rozpoczynała się właściwie powojenna praca harcerska w Polsce i nieliczni instruktorzy dumnie obwieszczali wszem i wobec, iż osiągnięto już astronomiczną cyfrę prawie ćwieć miliona harcerzy i harcerek — jeden z wybitnych instruktorów harcerskich, powiedział mi, iż tak gwałtowny

i spontaniczny rozrost organizacji obserwowano w Związku po tamtej wojnie i rezultatem jego było osłabienie pracy harcerskiej, kryzys, nakoniec zmniejszanie się ilości uczestników — i dopiero wtedy pierwsza równowaga została osiągnięta.

Dziś, po rocznej pracy, możemy powiedzięć, cytując przy tym in extenso słowa Alojzego Pawełka, iż mój rozmówca miał rację. Długa historia harcerstwa ma różne karty i szkoda tylko, iż kontynuując pracę powojenną w Związku tak łatwo zapomniano o doświadczeniach przeszłości. Może uniknęlibyśmy kryzysu, jaki obecnie przeżywamy.

MŁODZIEŻ HARCERSKA.

Młodzież, która dzisiaj zapełnia nasze drużyny jest nieco inna od tej z którą instruktor harcerski przyzwyczajony był pracować przed wojną.

W harcerstwie konspiracyjnym był zaledwie nikły odsetek tej masy, która jest teraz w organizacji. Nie nadaje on żadnego tonu i rozpłynął się już wśród innych. Zresztą — co jest rzeczą nader charakterystyczną — przeważnie element młodzieżowy, który do jawnego harcerstwa napłynął z harcerstwa tajnego, łatwo wykrusza się teraz z organizacji. Powodem jest dość wielka różnica, jaka istnieje między metodami stosowanymi w czasach okupacji, a obecnie (jak zresztą i przed „wrześniem").

Dzisiejszą młodzież cechuje w pierwszym rzędzie brak poczucia obowiązku. Pierwszy stage społeczny przeżywali oni w szkole okupacyjnej, która uczyła lekceważenia samej instytucji, a więc i obowiązków przez nią nakładanych. W szkołach i gimnazjach młodzież uczy się fatalnie, mało liczy się z nauczycielami, lekceważy obowiązki szkolne. To samo w drużynie. Winna tu jest, prócz zdemoralizowania okupacyjnego, również całkowita nowość danego środowiska. Przed wojną młody chłopiec wchodził do już funkcjonującej szkoły, do już uformowanej i pracującej drużyny harcerskiej. Przykład działał odgórnie. Młodzik prędko się asymilował. Teraz jest zupełnie inaczej. Całe środowisko jest zupełnie nowe; chłopcom brak tradycji harcerskiej — kierownikom drużyn brak wyszkolenia metodycznego, brak harcerskiej praktyki. W większości drużyn (a we wszystkich t. zw. dobrych drużynach) przed wojną drużynowy był otaczany nimbem i szacunkiem. Wyrobił je sobie wieloletnią pracą skautową, która metodą natural-

nej selekcji wysunęła go na czoło drużyny. Dziś tego nie ma. Drużynowy nie wyrasta z łona drużyny — ale przychodzi naogół z boku. A teren też nie ma żadnej własnej tradycji ani wieloletniej więzi.

Chłopiec jest tedy w pierwszym rzędzie — niekarny.

Mając przeżyte tak wielkie wydarzenia historyczne i osobiste — chłopiec dzisiejszy nie jest w stanie przejąć się harcerstwem na serio. A więc nie powstaje w nim też i poczucie obowiązku na serio. Dobrani naogół przypadkowo kierownicy drużyn jak i zastępów nie mają poczucia obowiązków organizacyjnych, organizacyjnej odpowiedzialności. Zastępowy nie jest zdolny przejąć się naprawdę tym, iż jego nieobecność na zbiórce utrudni grę i zabawę zastępowi, że — ta zbiórka może się nie odbyć, gdy jego nie ma. Ten brak poczucia obowiązku i solidności organizacyjnej jest najważniejszą różnicą dzielącą mentalność harcerzy przed- i powojennych. I na tym, jak na rafie rozbijają się wszelkie plany i projekty drużynowych.

Trzecią cechą chłopców — jest ich konspiracyjne i wojenne rozparzenie. Oczywiście bardzo specyficznego rodzaju: nasi chłopcy byli przed paru laty jeszcze zbyt młodymi, by konspirować, a już żyli w toku konspiracyjnej atmosfery i działalności, starszych kolegów, rodziców, rodzeństwa. Atmosferą taką są jeszcze przesiąknięci po dziś dzień — i dlatego normalna praca harcerska im nie wystarcza. Wymagają od drużynowych nadzwyczajności, a drużynowi — którym brak solidnej praktyki instruktorskiej — stają bezradni.

Wreszcie wszelkie niepokoje narodowe, społeczne, i międzynarodowe, które przeszkadzają stabilizacji starszego społeczeństwa — nic dziwnego tedy iż stabilizacji młodszego nie pomagają.

Równocześnie ta sama młodzież odznacza się w tej chwili jeszcze ciągle owczym pędem do organizacji, do strojów mundurowych, do oznak. Masowo młodzież ciągnie do organizacji, a szczególnie do najstarszej z nich, owianej najbardziej bojową legendą, najbardziej zżytej ze społeczeństwem polskim — organizacji harcerskiej.

Młodzież jest w tej chwili rozpieraną przez krańcowości, które nie tylko szamocą się między pewnymi politycznymi biegunami, ale też ich przejawem jest wzrost sprzeczności: pędu organizacyjnego oraz niekarności, nieobowiązkowości i t. p.

Polska młodzież powojenna czeka na swego psychologa. Wojna pozostawiła tu szereg urazów, które tylko w niewielkim stopniu

mogą się odbić w rysunkowym konkursie „Przekroju". Powyższe parę zdań ledwo zarysowuje pewne najbardziej charakterystyczne cechy, niż by się miało kusić o dokładną charakterystykę. Opracowanie której wydaje mi się niezbędne.

DRUŻYNA HARCERSKA.

Najbardziej zasadniczym problemem dzisiejszych drużyn harcerskich jest zjawisko, które nazwać należy „tramwajem". Masa chłopców przepływa przez drużyny nie zostając ani w nich, ani w Harcerstwie. Sprzyja temu brak organizacyjnego wyrobienia u drużynowych, którzy na ogół absolutnie nie zdają sobie sprawy z form przyjmowania i zwalniania chłopców z organizacji. Przyjście na zbiórkę traktuje się za przystąpienie do drużyny. Wystąpienie często polega na jednostronnej deklaracji chłopca wobec swych kolegów, którzy potym na zbiórce komunikują drużynowemu, że Antek przepisał się do innej drużyny. Chłopcy w znakomitej większości nie mają w sobie poczucia przywiązania *do tej akurat* drużyny, nie mają ambicji należenia właśnie *do tej jednej.* O ile przed wojną dla znakomitej większości chłopców harcerstwo było przede wszystkim drużyną, o tyle teraz sytuacja jest krańcowo odmienna. Wielu młodych ludzi uważa się za harcerzy, nie mając chwilowo przydziału do żadnej z drużyn. Zapomniano zupełnie o tym, iż tylko instruktorzy mogą w harcerstwie istnieć poza drużyną; chłopiec zaś który nie jest w drużynie, nie jest tym samym w harcerstwie. Chaosowi znakomicie sprzyja szaleńczy prąd zbyt pospiesznego przyjmowania, Przyrzeczenia i obdarzania chłopców krzyżami. Obserwuję ciągle wypadki odbierania Przyrzeczenia po paru zaledwie tygodniach pobytu w drużynie. Podczas gdy zasadniczo Przyrzeczenie winno się składać możliwie jaknajpóźniej, wykazawszy uprzednio nie tylko dostateczne wyrobienie harcerskie, ale przede wszystkim złożywszy dowody swego przywiązania do drużyny i organizacji. Na domiar złego drużynowi równocześnie z Przyrzeczeniem *sprzedają* krzyże chłopcom, żądając za nie pieniędzy, a tym samym oddając krzyż w dyspozycję własnościową chłopca. Jest to jeden wielki skandal. Krzyż opłaca w najgorszym razie drużyna — i jest on własnością *drużyny*, który chłopiec zwraca przy wystąpieniu z drużyny. Jeżeli za zgodą swego starego i nowego drużynowego zmienia przydział — krzyż zostaje, przechodząc w ewidencję drugiej drużyny.

Rozpisałem się nad sprawą administracji krzyżami, gdyż wydaje mi się, iż przesadny liberalizm stosowany pod tym względem

przez drużynowych znakomicie sprzyja rozrastaniu się zjawiska „tramwaju".

Drugą sprawą — poza „dzikimi harcerzami", która składa się na całość tego szkodliwego zjawiska — jest nieuregulowanie sprawy powiązania drużyn z terenami szkół. Wobec małej atrakcyjności i małego magnesu tradycji i legendy poszczególnych drużyn — zjawiskiem notorycznym jest fakt porzucania jednej drużyny naskutek otrzymania obietnicy wyższego stanowiska w innej. Drużynowi sznurkami funkcyjnymi wyciągają sobie nawzajem ludzi. Winne tu są nietylko nieuregulowane praktyki organizacyjne wewnątrz organizacji, pozwalające na łatwą zmianę drużyny, ale i liberalizm szkół, które godzą się mieć na swym terenie uczniów z różnych drużyn. Jest to zjawisko bardzo szkodliwe, które zresztą odbija się niekorzystnie i na pracy drużyny i szkoły. Szkoły nie mogą mieć dostatecznego wpływu na drużyny z poza ich terenu; nie ma wtedy możności dostosowania programu drużyny do zajęć szkoły. Wtedy powstają konflikty, choćby tylko czasowe, tyczące rozkładu zajęć. Jest to ważne zwłaszcza obecnie, gdy wobec szczupłości lokali (głównie w miastach zniszczonych) często jedne szkoły mają lekcje rano,inne popołudniu. Jeżeli chodzi o drużynowego, który przyciąga na swój teren chłopców z poza obsadzonej przez siebie szkoły, i to z reguły właśnie starszych obdarowując ich bronzowymi lub zielonymi sznurkami, — to biedak nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż mając zastępowego w innej szkole niż zastęp, pozbawia ich stałego, wzajemnego kontaktu między sobą. Nic tak nie zżywa zastępowego z zastępem, jak wspólne stykanie się na każdej pauzie. W przeciwnym razie stosunki są oficjalne i ograniczają się tylko do terenu zbiórek — co jest fatalne. Niedarmo Bi-Pi żąda rówieśników jako zastępowych. A ważniejsze niż wiek jest *jedno środowisko.* A dwie szkoły, — to dwa odrębne środowiska. Tego wszystkiego nie rozumieją jednak teraz ani drużynowi, ani hufcowi. Sanacja składu drużyn pod tym względem jest sprawą palącą. Nie potrafi młody drużynowy opanować drużyny, jeżeli jego chłopcy będą uciekać do innej znęceni łatwiejszą „karierą", jeżeli jego chłopcy będą z innej szkoły niż zastępowi czy przyboczni, jeżeli w dwuch sąsiadujących drużynach będą panować zupełnie inne kryteria wieku i umiejętności w mianowaniu zastępowymi i przybocznymi, jeżeli w jednej drużynie od zastępowego wymaga się by miał lat minimum 15—16, a w drugiej taki wiek wystarczy już by zostać przybocznym.

Zahamowanie i utrącenie „Tramwaju" łączy się z koniecznością dużej ilościowej selekcji. Drużyny muszą przestać mieć po

100 ludzi, gdyż jest publiczną tajemnicą, że do tych stu ludzi nie ma ani zastępowych, ani instruktorów no i z tej setki conajmniej połowa trzyma się drużyny dosyć powierzchownie.

Kiedyś przed wojną była w „Zastępowym" dyskusja — wylewać czy nie wylewać chłopców z drużyny. Ważkie argumenty padały za zatrzymywaniem. Ale teraz należy pamiętać, że ryzykowne próby wychowawcze podejmowane przez ilościowo słabą drużynę łatwo mogą doprowadzić do katastrofy całej drużyny.

Problem tzw. „Tramwaju" łączy się ściśle z wspomnianym już zagadnieniem braku należytej tradycji drużyn i braku przywiązania do drużyn i do harcerstwa, jakie obserwujemy u chłopców. O ile przed wojną zbytnia ekskluzywność drużyn mogła i była niekiedy szkodliwą — o tyle teraz wpajanie w młodych uczestników organizacji poczucia wielkiej tradycji drużyny, wyrabianie w nich tej właśnie ekskluzywności własnej drużyny — jest konieczne, jeżeli chcemy, by przez dłuższy czas drużyna przetrwała w stanie, może nawet b. małym, ale takim samym. A to jest podstawowym warunkiem dobrej drużyny w przyszłości. Raz ustaliwszy — bardzo mały — skład drużyny, za wszelką cenę należy go utrzymać, starannie chroniąc zarówno przed zmniejszaniem, jak i przed gwałtownym rozrostem.

Szkodliwy brak tradycji harcerskiej przejawia się między innymi w nonszalancji wobec harcerskiego munduru. Nonszalancji idącej zresztą w danym wypadku od góry organizacji. Niejednolitość i różnorodność bluz mundurowych można usprawiedliwiać kieszenią rodziców, ale niczym nie da się usprawiedliwić karygodne i szkodliwe zjawisko przemiany krótkich, skautowych, spodenek, na długie spodnie. Lepiej paradować w cywilnym ubraniu z krzyżem w klapie marynarki, niż stroić się w nieharcerskie, pseudowojskowe stroje. Do tej samej kategorii zastępowania stroju skautowego — pomysłami osobistej fantazji, należy fakt niereagowania na to, iż chłopcy sobie wielokrotnie oznaki harcerskie, które wolno nosić tylko na mundurze, wieszają na jakiś ex-wojskowych bluzach, marynarkach i tp., jak np. sprawności, listki służby, sznurki funkcyjne. Skolei na mundurach znajdują przytułek przeróżne blaszki i znaczki, organizacji pozaharcerskich, czy pamiątkowe żetony przeróżnych Lig i Związków. System skautowych oznak tworzy pewną metodę wychowawczą. Należy unikać karykaturowania jej.

Następnym istotnym mankamentem naszej pracy w drużynach jest brak karności i poczucia obowiązku. I to zarówno u chłopców, jak zastępowych, czy drużynowych. Brak ten występuje zawsze

wtedy, gdy osłabione harcerstwo nie potrafi przyhamować swych apetytów organizacyjnych i rozbudowuje organizację ponad miarę posiadanego materiału drużynowego czy instruktorskiego. To samo było po tamtej wojnie, gdy na wycieczki drużyn Chorągwi stołecznej zjawiało się 18 % chłopców-członków. Teraz mamy zjawisko podobne. Przyczyny z jednej strony leżą — jak się rzekło, w specyficznym nastawieniu powojennej młodzieży, — z drugiej jednak strony winę ponosi tu korpus instruktorski, który przez swą szczupłość liczebną nie panuje nad organizacją Wiedząc o tym trzeba było zacząć od drużyn kadrowych i zastępów, a nie odrazu iść w masy.

Nadmierne rozdęcie drużyny, wprawdzie zadawalają ambicje wodzowskie poszczególnych drużynowych, a nawet młodych instruktorów, ale równocześnie są przyczyną tak potwornego bałaganu wewnątrz drużyny, o jakim wychowankowie przedwojennego harcerstwa w ogóle nie mają najmniejszego wyobrażenia.

Jest ciężkim grzechem hufcowego, jeżeli pozwala chłopcu, który jest harcerzem od paru lat, w tym tylko 1 rok mającym jawnej pracy (a więc zupełnie specyficznej) porywać się na prowadzenie drużyny ponad pięćdziesięciu osobowej.

W niektórych drużynach doszło do tak zastraszającego obniżenia się poczucia karności, że kary stosowane w harcerstwie w czasach normalnych nie mają żadnej moralnej skuteczności. Drużynowi boją się postawić chłopca do raportu, gdyż ten pójdzie sobie (!) do innej drużyny, gdzie zaraz w nagrodę za powiększenie jej stanu, dostanie wyższą, niż miał, szarżę.

Obok płynności i niekarności jest jeszcze trzeci zasadniczy grzech naszej dzisiejszej pracy harcerskiej. Jest nim skandalicznie nizki poziom wyszkolenia harcerskiego. Samo istnienie takiego stanu rzeczy jest zupełnie zrozumiałe. Wszyscy w harcerstwie są nowi. Gorzej jednak, iż istnieją odgórne tendencje obniżania wymogów na stopnie, motywowane koniecznością stworzenia szybko nowych kadr wywiadowców, ćwików, harcerzy orlich i instruktorów. Zły przykład pod tym względem dał zeszłoroczny CAS, podczas którego zdarzało się niejednemu młodzieńcowi, który harcerskiej służby liczył sobie nie więcej niż trzy miesiące, zdobyć złotą lilijkę. Podobne tendencje istniały przy próbach wprowadzenia „stopnia drużynowego“ jako stopnia instruktorskiego. Praca w harcerstwie nie musi być ani prowadzona masowo, ani szybko — winna być natomiast dokładna. Sztuczne przyspieszanie harcerskiego przeżywania, „wtajemniczania w harcerstwo“, — odbija się na poziomie naszej pracy, gdyż zbyt pospiesznie mianowany drużynowy

w terenie parodiuje tylko pracę harcerską. Efekty są tego rodzaju, iż nie możemy wyjść z impasu, w jaki sami wpadliśmy, obniżając świadomie walor naszych harcerskich stopni. Ślepy pęd ku ilości, a nie ku jakości, prędko zepchnie nas w przepaść w której skręcimy sobie kark.

Byłoby wielką niesprawiedliwością, gdybyśmy w tym krótkim artykule, poruszając główne braki i grzechy pracy w naszych drużynach — nie próbowali zarejestrować tych wszystkich objektywnych trudności, jakie wyłaniają się przed drużynowym.

Są one czworakiego rodzaju. Po pierwsze — materiałowe. Skautowanie i harcowanie wymaga, by naprawdę spełniło rolę taką jaką wyznacza metodyka skautowa, całego szeregu untensylii. Po pierwsze munduru i butów dla chłopców. I o te rzeczy dziś jest trudno. Dobry drużynowy zdaje sobie doskonale sprawę ze znaczenia jednolitego dla całej drużyny umundurowania, z drugiej jednak strony musi się liczyć z kieszenią rodziców. Problem bardzo ciężki do rozwiązania. Niejeden chłopiec dlatego nie przyszedł na wycieczkę, gdyż (do czego się nigdy nie przyzna!) miał dziurawe buty i matka bała się go puścić, by nie przemoczył nóg. Sprawa butów na wycieczki i obozy nie jest wcale taka prosta.

*

Pozatym harcowanie — to łopatki, siekierki, kompas, mapy, (skąd teraz wziąć mapy!??) namioty, garnki i t.p. Jak zrobić obóz, by wypadł dobrze nie mając namiotów i saperek? Skończyły się akcesoria „konspiracji", a na „legalne" brak pieniędzy. Tutaj należy też wymienić brak izb, na co cierpi dziś większość drużyn. Brak podręczników harcerskich. Braków tych nie należy lekce sobie traktować, gdyż prawdziwie utalentowany, obdarzony t. zw. iskrą bożą, instruktor poprowadzi doskonale drużynę i bez mundurów, czy namiotów, — ale przeciętny wódz harcerski potrzebuje już ich nieodzownie, by móc z korzyścią spełnić swe instruktorskie obowiązki.

Drugą sprawą jest przeciążenie drużyn harcerskich reprezentacyjnymi obowiązkami. Defilady i defilady. Tego rodzaju imprezy przypadają zawsze w niedzielę, a właśnie teraz wiele drużyn, ze względu na skomplikowane warunki szkolne, tylko w niedzielę może prowadzić swe harcerskie zajęcia. Każda defilada—to utrata jednego ćwiczenia, jednej wycieczki. To strata jednego dnia oddziaływania instruktora na chłopca. Jest coś głęboko niemoralnego w tym wykorzystywaniu młodzieży do wszelkiego rodzaju mani-

festacji patriotycznych czy narodowych. Niemoralne dlatego — iż manifestacje są najbardziej powierzchowną i bezmyślną formą uzewnętrznienia swej postawy ideowej. Oczywiście z punktu widzenia metody skautowej, dla spoistości i ducha drużyny harcerskiej jest korzystne publiczne wystąpienie od czasu do czasu. Z tym jednak, iż wystąpienie to musi wtedy podkreślać postawę całej drużyny. Drużyna musi się czymś wyróżniać od reszty biorących udział w takim np. pochodzie. Musi imponować samym chłopcom. Dziś bodajże — w Warszawie — żadna drużyna nie jest tak wyszkolona i wyekwipowana, by móc z pełnym sukcesem wystąpić publicznie. Przeciwnie w porównaniu z innymi organizacjami młodzieżowymi, wyglądamy nader niepozornie i ubogo. To oczywiście powoduje powstawanie wśród chłopców kompleksów niższości, co wcale nie odbija się korzystnie na pracy wychowawczej w drużynach.

Po trzecie — niezgranie się jeszcze trzech elementów: szkoły, rodziców i drużyny. Brak należycie funkcjonujących KPH. Brak zrozumienia ze strony nowych rodziców dla pewnych dezyderatów drużyny i vice versa: obecnym drużynowym brak jest naogół zrozumienia konieczności ścisłej współpracy drużyny z domem i ze szkołą. Drużynowy nie powinien chodzić samopas. To, że dziś tak właśnie postępuje — to jednak jest wspólna wina i jego, i jego rodziców, i opiekunów z ramienia szkoły.

Wreszcie czwartym i najważniejszym — jest brak należytego elementu instruktorskiego na drużynowych. Jest to zrozumiałe, lecz bliższa analiza problemu instruktora harcerskiego wykracza poza ramy niniejszego artykułu.

CO ROBIĆ?

W tym stanie spraw harcerskich każdy hufcowy i drużynowy winni sobie zadać ważkie pytanie: co robić by uchronić organizację przed dalszą degrengoladą?

Oczywiście — są problemy, bez rozwiązania których nie potrafimy naszej pracy uwieńczyć pożądanym skutkiem, a które w tej chwili jest trudno doprowadzić do sensownego końca. W pierwszym rzedzie myślę o sprawach materialnych. Indywidualne wysiłki harcerskich instruktorów i mężów stanu harcerskiego nie wiele tu mogą na lepsze zmienić. Sprawa znajdzie swe rozwiązanie równolegle z stabilizowaniem się ogólno-gospodarczej sytuacji w kraju. Instruktor głową muru nie przebije — choćby robił wszystkie wysiłki. Wydaje mi się jednak, iż dobry skauting można nawet stwo-

rzyć przy niewielkiej ilości materialnych efektywów, pamiętając jednak o zasadzie zachowania zdrowej proporcji między stanem organizacji, a jej możliwościami.

Drugim niezwykle ważkim problemem — jest sprawa nieuregulowanego statutu organizacyjnego całego Związku. Pewne stare formy i regulaminy skończyły się z wojenną czy powojenną praktyką. Inne natomiast zostały może nieco lekkomyślnie zmienione czy zawieszone w swej mocy. Przykładem klasycznym będzie tu sprawa stopni harcerskich. W rok przeszło po „uruchomieniu“ organizacji nie zostały wydane jeszcze próby na stopnie, a o dawniej obowiązujących zdecydowano, iż są zawieszone. W rezultacie w terenie panuje dziki chaos i nieustanna tendencja młodych instruktorów do obniżania poziomu prób na stopnie. Doceniam znaczenie reform w harcerstwie, ale reformy winny być dokonywane wtedy, gdy zasadniczy nurt pracy naszej, będzie już silny i opanowany. Godna ubolewania sprawa Prawa i Przyrzeczenia jest tu odstraszającym przykładem. Sprawą wielkiej pilności jest wydrukowanie i udostępnienie starych prób na stopnie; tym bardzie iż nie ma istotnych przyczyn, by miały one ulec zmianom. Zresztą lepiej, by w okresie odbudowy istniały stare regulaminy, niż by nie miało być żadnych. Gorączka pospiesznych reform — miast rozwagi i rozsądku — ogarnęła Związek z wyraźną szkodą dla pracy drużyn. Na poczekaniu chce się mieć *nowe jakieś harcerstwo*, miast pierw mieć *w ogóle harcerstwo*. Gdyż to co obecnie ma pretensje do tej szczytnej nazwy, w swej codziennej praktyce jest nader od niej odległe. O tym winni pomyśleć władze naszej organizacji.

Nakazem chwili dla Związku, jego „to be or not to be“ — jest zmniejszenie, lub całkowite wyzbycie się wszelkiej rozdmuchanej efektowności, tak na wewnątrz organizacji, jak i na zewnątrz. Musimy natychmiast dostosować ilość naszych chłopców do praktycznej liczby instruktorów, którymi rozporządzać jesteśmy w stanie dla pracy młodzieżowej. Musimy przeprowadzić ścisłą reformę tak drużyn, jako całości, jak i ilości chłopców w poszczególnych drużynach. Jest coś głęboko zastanawiającego w tym fakcie, iż starzy instruktorzy drużynowi obejmując dziś drużyny zmniejszają składy ilościowe do minimum, podczas gdy młodzi, ledwo początkujący, pozbawieni rzetelnej szkoły harcerskiej, drużynowi — rozbudowują swe drużyny do conajmniej setki chłopców. Jest to postępowanie lekkomyślne, na które władze harcerskie nie powinny zezwalać. Jednocześnie winniśmy natychmiast zaprzestać być używani i traktowani, jako organizacja reprezentacyjna, organizacja do reprezentacji. Tak długo, jak nie staniemy się znów silną i zwartą organiza-

cją — tak długo nie wolno nam marnować swego drogocennego czasu na defilady i reprezentacje, które żadnej korzyści nie przyniosą, a przeciwnie, nieopanowane reakcje gorącej młodzieży nader często doprowadzają do zajść, których możnaby uniknąć.

Jeżeli w dalszym ciągu „pozwolimy sobie" na gesty organizacji silnej i dobrze zorganizowanej, przechodząc w tej chwili ostry powojenny kryzys — to boję się poważnie czy potrafimy kryzys ten opanować i wyjść z impasu.

Również palącą koniecznością jest zajęcie się sprawami wyszkoleniowymi i to zarówno w technice harcerskiej,jak i metodyce. Tutaj należy zlikwidować z całą bezwzględnością wszystkie ułatwienia w zdobywaniu stopni i piastowaniu funkcji, jakie pod pretekstem braku kadr i zapóźnienia wojennego, chce się przemycić. Podobne ułatwienia godzą w rzetelność harcerskości organizacji. Oczywiście tego rodzaju surowe metody dadzą tylko wtedy zamierzony rezultat, gdy zastosowane będą w całości, przynajmniej w całej Chorągwi, inaczej rozpocznie się przechodzenie młodych ludzi z drużyny do drużyny. Równie ważne jest podjęcie wreszcie rozsądnego szkolenia zastępowych. Oczywiście należy ustalić dolny cenzus wieku zastępowego (lat 15-cie) i stopień (wywiadowca). Szkolenie musi być prowadzone na najwyższym poziomie. Niestety element wyszkolony przez CAS, lub dotychczasowe kursy zastępowych przy hufcach — nie zdają egzaminu w najłatwiejszych okolicznościach praktycznych. Z zastępowymi (jak zresztą i drużynowymi) jesteśmy trochę w błędnym kole. Żadne kursy na zastępowych czy drużynowych nie zastąpią osobistej praktyki, jakiej doświadcza chłopiec będąc przez trzy lata (tyle winien wynosić stage szeregowca) w dobrym zastępie, czy przez 6—7 (stage przed objęciem drużyny) w dobrej drużynie. Obecnie tego jest brak. Więc siłą rzeczy właśnie kursy muszą stać się rzetelną szkołą harcerską.

Postulaty związania chłopca z drużyną, przepojenia go harcerskimi obyczajami i tradycjami, wyszkolenie wreszcie — wszystkie one znajdują swą pełną realizację dopiero wtedy, gdy drużyna urządzi samodzielny, dobry obóz. Warunki: dobry i samodzielny, są zupełnie nieodzowne. Obozy niesamodzielne nie wiążą uczestników ze ściśle określoną drużyną i tylko z nią, niestety więc, w stadium obecnym, sprzyjają rozwijaniu się zjawiska „tramwajowatości". Obóz zły — lepiej by wcale się nie odbył, jest to najlepszy środek radykalnego zniechęcenia do harcerstwa. Dlatego też obozy drużyn należy otoczyć specjalną opieką i obsadzić je dobrymi instruktorami. Dobry obóz letni drużyny — jest ją w stanie w ciągu lata postawić na nogi; zły —kładzie najlepszą drużynę. Pieniądze

na zapomogi dla obozów drużyn muszą się znaleść i raczej niech na tym ucierpią wszelkie inne akcje centralne (obozy specjalne itp.), prócz oczywiście kursów na podharcmistrzów. (Na marginesie szkolenia mała uwaga: jednym z najbardziej szkodliwych posunięć jest wprowadzenie stopnia i szkolenia na drużynowego. Jeżeli ktoś nadaje się na drużynowego, to znaczy nadaje się na phm. Drużynowy — to tylko półstopień; to podjęcie wysiłku i zadowolenie się pół rezultatem).

Wszelkimi siłami należy unikać rozparzeń wojennych, jakie niestety są udziałem chłopców. Młodzi ludzie są jeszcze ciągle ogarnięci militarną i wojenną gorączką, która najprościej uzewnętrznia się w chętnym używaniu wszelkiego rodzaju wojskowych akcesorjów ubraniowych i wyposażeniowych, jak również w przeniknięciu do nas form musztry wojskowej. Z tym wojennym spadkiem musimy walczyć, gdyż ruch skautowy i jego rodzima mutacja harcerstwo, nie powinien być w żadnym razie ruchem para-militarnym.

Wreszcie należy zachować w tym wszystkim dwie linie generalne. Pierwsza — to konieczność nieustannego i ciągłego nawiązywania naszej pracy do obyczajów, tradycji, form skautowych i harcerskich takich, które wykształciły się i przyjęły w ciągu 37 lat istnienia naszej organizacji. Nie należy wierzyć tym wszystkim, którzy radzą nam je porzucić dla czegoś nowego, rzekomo lepszego, lecz niewypróbowanego. Reformy są warunkiem postępu, lecz im większy spokój i rozwaga cechuje ich realizowanie, tym lepiej, tym trwalsze rezultaty. W zmienianiu rzeczy, które — tak jak harcerstwo — egzamin życiowy zdały pozytywnie, należy być bardzo wstrzemięźliwym. Miast polepszać łatwo przy zbytnim pośpiechu można pogorszyć. Rzecz jasna, iż nie można wpadać w drugą ostateczność i kurczowo trzymać się wszystkich form, tylko dlatego iż tak robiono niegdyś, bez względu na ich faktyczny walor. Bieg czasu zawsze wprowadza zmiany i deformacje, należy jednak dbać, o to, by swymi nieprzemyślanymi pomysłami, biegu wydarzeń nie przyspieszać

Druga linia generalna — to planowanie sobie pracy harcerskiej na parę lat. Trzeba pracować na długiej fali. Odbudowa Związku— to wyszkolenie nowego pokolenia instruktorskiego, które winno przejść wytrawny stage conajmniej od zastępowego począwszy. Wszelkie przyspieszanie i ułatwianie jest wysoce szkodliwe. Odbudowę pracy w drużynach harcerskich — wzorem Alojzego Pawełka — należy przewidywać conajmniej na lat trzy. Akurat, by dzisiejsi młodzicy czy ochotnicy doszli do ćwików i mogli wziąć zastępy. Nie należy się specjalnie przerażać, że przez te najbliższe

trzy czy pięć lat praca będzie kuleć. Lepiej, by początkowo kulała, właśnie naskutek celowego pogłębiania jej, niż gdyby organizacja nasza miała odbudowywać sią na kiepskich fundamentach.

Wszystko, co napisałem łączy się w jeden punkt. On jest mianownikiem wszelkich naszych dzisiejszych grzechów i warunkiem rzeczywistej odbudowy. Chodzi o instruktora harcerskiego. Jest to kluczowy problem Związku, problem, który wymagać będzie specjalnego omówienia.

Tych parę słów poświęcam mej macierzystej drużynie Szesnastce Warszawskiej im. Zawiszy Czarnego.

Kazimierz Koźniewski
harcmistrz.

HARCERSTWO A SŁOWIAŃSZCZYZNA

W artykule programowym hm. dr *Władysława Szczygła* p. t. „Drogi dzisiejszego harcerstwa“ w pierwszym numerze „Harcerstwa“ umieszczonym, określono jako podstawę ideową pracy wychowawczej ruchu harcerskiego m. in. m i ę d z y n a r o d o w e b r a t e r s t w o, przy czym jako etap do tego międzynarodowego braterstwa przewidziane jest b r a t e r s t w o s ł o w i a ń s k i e. Inny autor — w tym samym numerze — hm *Józef Sosnowski* w rozważaniach swych p.t. „W przededniu rewizji programów prób na stopnie młodzieży harcerskiej“, idąc po linii założeń ideowych harcerstwa, przy omawianiu programów prób na *dwa najwyższe stopnie młodzieży harcerskiej* proponuje konkretnie uwzględnienie wiadomości z dziedzin:

a) historia Słowiańszczyzny (ze szczególnym uwzględnieniem słowiańskiego wkładu wartości do kultury ogólnoludzkiej),

b) pracy społeczno-wychowawczej młodzieży narodów słowiańskich“.

Oba te głosy — teoretyczny i praktyczny —szczytów harcerskich wskazują dowodnie, iż sprawa Słowiańszczyzny dnia dzisiejszego w ruchu młodzieżowym została należycie docenioną i z tego faktu wyciągnięto praktyczne wnioski.

Postulaty te wypływają ze wspólnoty celów jakie stają przed całą Słowiańszczyzną a więc i Polską w tej nowej sytuacji politycznej Europy, jaka nastała skutkiem zwycięstwa plemienia słowiańskiego nad germańskim a to, by wspólnie z innymi oswobodzonymi po kataklizmie drugiej wojny światowej i do własnej niepodległości przywróconymi państwami słowiańskimi nadać n o w e i d e e, p r a w d z i w i e d e m o k r a t y c z n e, Europie i jej cywilizacji.

O włączeniu Polski do ruchu prosłowiańskiego najbardziej gorący słowianofile walczyli szczególnie z pocz. XX w. na łamach „Świata Słowiańskiego“ i w Towarzystwie Słowiańskim w Krakowie a później na łamach „Ruchu Słowiańskiego“ we Lwowie, ale

ze słabym skutkiem. Poza warunkami politycznymi — w jakich się wówczas naród polski znajdował — zdaje się, że punkt wyjścia tej pracy był tego przyczyną. Realną podstawą łączności Słowian bowiem nie może być wspólność krwi i rasy, gdyż ona właściwie nie istnieje; ale gdyby nawet istniała nie stwarza ona wspólnoty interesów, któreby zdołały wszystkich Słowian połączyć. Podobnież podstawą łączności nie może być tylko kultura i religia, gdyż i w tym zakresie Słowianie należą do różnych religij i kultur. Realną podstawą łączności Słowian stanowi wspólność interesów. Obecnie wysuwa się często na plan pierwszy obronę przeciw germanizmowi, ale to kwestia ograniczenia miejscowo i czasowo, która po zawarciu pokoju i ustaleniu środków, unicestwiających niebezpieczeństwo plemienia germańskiego, zejdzie na plan dalszy.

Cechy trwałej łączności słowiańskiej wykazywać może jedynie wspólna i wielka idea w harmonii z celem ludzkości. Skoro państwa i związki ludów tworzą się wedle praw przyrody na skutek geograficznych i ekonomicznych warunków, by tworzyć lepsze formy życia, tedy i Słowiańszczyźnie — stanowiącej pewną gegraficzną całość z ośrodkiem między górną Odrą a Średnim Dnieprem — przyświecać winny wspólne cele.

By te formy wyższe — odpowiadające terytorium zajmowanemu przez Słowiańszczyznę — móc tworzyć, należy organizować tak warunki polityczne, by zamierzone cele można było osiągnąć. Stąd owe silne dążenie do wzajemnych paktów państw słowiańskich w czasach ostatnich, widzących w fakcie stworzenia słowiańskiej idei politycznej jedyne dla Słowian wyjście na arenę powojennych dziejów jako elementu czynnego i kierowniczego cywilizacji europejskiej. Idea humanitarna, która przyświeca przesłankom politycznym, stanie się niewątpliwie podstawą całej pracy Słowian na przyszłość. Celem tej wspólnej pracy winno być wytworzenie samodzielnej kultury słowiańskiej, gdyż jest rzeczą konieczną, byśmy starali się organizację swych państw i swej kultury tworzyć własnym, oryginalnym sposobem, niezależnie od kultury zachodniej, którą dotychczas prawie tylko kopiujemy. Ludy słowiańskie posiadają przecież głębokie psychiczne odrębności, specjalne zapatrywania, doświadczenia, które powinny odzwierciadlać się w naszej kulturze, a wzbogacać ogólną kulturę światową.

Oczywiście praca ta— by mogła objąć szerokie masy polskie i zyskać je dla Słowiańszczyzny, musi być prowadzona przez odpowiednio wyszkolone jednostki i iść przede wszystkim poprzez szkoły — tak powszechne, jak i średnie, a szczególnie średnie ogólnokształcące a potem wyższe, a jeszcze lepiej poprzez organizację młodzieży zgrupowanej w ZHP.

Szerzenie idei słowiańskiej — zbliżenia, łączności, braterstwa narodów słowiańskich — przez ideowo wysoko stojące harcerstwo leży na podstawie programowej tego ruchu młodzieży i i d e o w o z nim d o s k o n a l e h a r m o n i z u j e.

Powstaje zatem pytanie, w jaki sposób możnaby to założenie ideowe braterstwa słowiańskiego realizować na odcinku harcerstwa.

Tu należy odróżnić odcinek instruktorski i odcinek młodzieżowy.

Skoro przyjmiemy, że znajomość Słowiańszczyzny i spraw słowiańskich u ogółu Polaków jest minimalna, znajomość przeszłości historycznej bardzo mała, języków i literatur prawie żadna, stanu i zagadnień współczesnej Słowiańszczyzny — żadna, dojdziemy do przekonania, iż zasadniczo należy zacząć od studium właściwych rysów charakteru Słowian, posługując się metodą kulturalno-historyczną (a więc studium przeszłości, geograficzną, która bada tętno życia narodu i studiuje bezpośrednio żywy materiał ludzki i nareszcie studium rozwoju Słowian w w. XIX.

Studium to natrafia na trudności ze względu na brak odpowiedniej lektury wybranych dzieł literatur narodów słowiańskich, podręczników do nauki przedmiotów, brak literatury popularyzacyjnej tak, iż z konieczności należy — chwilowo przynajmniej— w większości wypadków korzystać z ustnego przekazywania doświadczeń fachowców tj. z ich wykładów. Tu wskazanym byłoby — skoro przecież istnieje w Krakowie specjalne Studium Słowiańskie U.J. — zorganizowanie dla pewnych kategorii narybku przodującego w pracy harcerskiej, skróconego kursu słowianoznawstwa jeszcze w ciągu bieżącego roku szkolnego a (później wakacyjnego), w którym uwzględnione byłyby następujące przedmioty: historia Słowian, językoznawstwo słowiańskie, rzut oka na literatury słowianskie, etnografię, muzykę i sztukę Słowian, przy czym i spraw gospodarczych nie możnaby pominąć milczeniem.

Czynnik instruktorski mógłby wnosić inicjatywę do uwzględnienia przy zakupie dzieł do bibliotek harcerskich książek słowiańskich, organizację imprez o charakterze słowiańskim, uwzględnienie tematyki słowiańskiej w szerokiej mierze przy opracowywaniu

obowiązkowych zagadnień, inicjowanie korespondencji międzysłowiańskiej, w dalszej zaś przyszłości wymianę czasopism między poszczególnymi krajami słowiańskimi a po unormowaniu stosunków komunikacyjnych i organizację wycieczek, obozów, kolonii letnich w różnych krajach słowiańskich przy równoczesnej wymianie młodzieży.

Jeżeli chodzi o czynnik szkoleniowy, o samych naszych wychowanków, możnaby uwzględnić następujące formy pracy: o b o w i ą z k o w e w p r o w a d z e n i e t e m a t y k i s ł o w i a ń s k i e j do pogadanek i zagadnień poruszanych w pracy zespołowej (historia, kultura, etnografia, geografia, łączność i kulturalne oddziaływanie polsko-słowiańskie, uczenie się śpiewów, tańców słowiańskich, wieczorne ogniska „słowiańskie"), korzystanie z nauki nadobowiązkowych języków słowiańskich, lekturę dzieł słowiańskich w tłumaczeniu polskim, korzystanie z filmów krajoznawczych słowiańskich, redagowanie gazetki ściennej słowiańskiej itp. Tu nasi młodzi przyjaciele będą musieli korzystać z pomocy członków grona instruktorskiego lub częściej jeszcze grona nauczycielskiego wśród których, — historycy, poloniści, — znajdą się niewątpliwie tacy, którzy będą mogli okazać się pomocnymi w wyszukiwaniu materiału. Materiał ten zresztą zacznie się wkrótce ukazywać w szeregu publikacyj tak w nakładzie Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych jak i Studium Słowiańskiego U. J.

Dr Vilim Francić.

10 PUNKT PRAWA HARCERSKIEGO

Wśród wielu nieszczęść, które przyniosły naszej Ojczyźnie koszmarne lata wojny, niewątpliwie najgorszymi są szkody i krzywdy wyrządzone młodzieży — przyszłości naszego państwa. Są one natury fizycznej i moralnej, a skutki ich sięgać mogą w pokolenia, o ile nie potrafimy im przeciwdziałać i chronić młodzież od zgubnych następstw straszliwej wojny.

Dlatego nie należy się dziwić, że pod względem ideowym młodzież nasza, a także i kierownicy pracy wykazują zwykły objaw powojenny o charakterze przejściowym. Nic więc dziwnego, że znowu odżyły w harcerstwie nurtujące od dawna, a dochodzące do głosu w chwilach osłabienia ideowego, tendencje do złagodzenia surowych przepisów Prawa, a zwłaszcza zniesienia bezwzględnego zakazu palenia tytoniu i picia alkoholu.

W dyskusjach, jakie obecnie toczą się na różnych odprawach i zjazdach podaje się zwykle przeciwko dotychczasowej redakcji dziesiątego punktu Prawa harcerskiego następujące argumenty:

1. realizowanie w życiu całkowitej abstynencji zawsze napotykało i napotyka u starszej młodzieży i instruktorów na poważne trudności i dlatego nieraz, a zwłaszcza dzisiaj jesteśmy świadkami przykrych faktów przekraczania zakazu picia i palenia;

2. Z powodu wymagania całkowitej abstynencji tracimy z naszej organizacji wiele wartościowych jednostek;

3. U wielu jednostek słabszych występuje na tle abstynencji przykry i szkodliwy pod względem wychowawczym objaw zakłamania;

4. bezwzględna abstynencja nie stanowi podstawowego warunku naszej ideologii i nie jest przestrzegana w większości organizacji skautowych świata.

Niewątpliwie argumenty te są poważne i w wielu wypadkach słuszne, lecz żadną miarą nie mogą przeważyć całego szeregu powodów, które zbyt silnie przemawiają za utrzymaniem bezwzględnej abstynencji, zwłaszcza jeżeli chodzi o młodzież powojenną.

W wywodach swych pominę zupełnie bardzo ważne, a nieraz nie doceniane argumenty natury zdrowotnej (niech w tej sprawie zabierze głos lekarz!), i ograniczę się jedynie do strony wychowawczej tego problemu.

Fakt, że nieraz spotykamy się z wypadkami nieprzestrzegania abstynencji u starszej młodzieży, a nawet u instruktorów, nie może być dostatecznym argumentem za zniesieniem, lub złagodzeniem zakazu używania alkoholu i tytoniu, tak jak np. brak obowiązkowości u wielu harcerzy, nie może być podstawą do zniesienia odpowiedniego punktu Prawa harcerskiego. Gdybyśmy przyjęli taką zasadę, że te punkty Prawa, które nastręczają szczególne trudności i dają okazję do częstych przekroczeń należy poznosić — musielibyśmy skreślić lub zmienić większą część naszych założeń ideowych. Wszyscy zdajemy sobie sprawę z tego, jak trudno stać się idealnym harcerzem, ale chwilowe niepowodzenie i trudności — z którymi „łamać uczmy się za młodu“ — nie powinny obniżać naszego górnego lotu.

Istotnie z powodu dziesiątego punktu Prawa straciliśmy i tracimy nadal wiele wartościowych jednostek, ale też z drugiej strony zyskujemy ludzi prawdziwie ideowych, wolnych od nałogów, zahartowanych i bezkompromisowych w walce o nasze ideały. Je-

stem przekonany, że w tym wypadku bilans zysków i strat jest i zawsze będzie dla nas korzystny. Nawet ci, którzy ze względu na abstynencję odchodzą od nas w starszym wieku, mają naszej organizacji to do zawdzięczenia, że uchroniła ich od zdrowotnych i moralnych skutków zbyt wczesnego nałogu palenia i picia.

Jeżeli chodzi o wypadki zakłamania, jakie zachodzą u niektórych słabszych ideowo jednostek, to istnieć one mogą i napewno istnieją nie tylko na tle dziesiątego punktu Prawa harcerskiego, ale też na tle innych wymagań ideowych. Wynika bowiem ze słabości naszej natury fakt, że nie lubimy publicznie przyznawać się do błędów i upadków, co w konsekwencji prowadzi nieraz do zakłamania w różnych dziedzinach życia ideowego. Trudno więc odnosić ten argument tylko do zagadnienia abstynencji. Zresztą zakłamanie na tle abstynencji jest zwykle krótkotrwałe, gdyż nie da się na dłuższą metę ukryć nałogu.

Wprowadzenie bezwzględnej abstynencji do naszego dekalogu harcerskiego uważać należy za cenną zdobycz ideową i wychowawczą. Zdobyliśmy się na jasną i bezkompromisową postawę ideową w porównaniu z innymi organizacjami skautowymi. Nie wolno nam nic uronić ze spuścizny ideowej pionierów naszego ruchu. Oni zdawali sobie jasno sprawę z tego, że walka z nałogami, to walka z wadami narodowymi, to walka o tężyznę moralną i fizyczną obywateli, to walka o lepszą przyszłość. Alkohol i karty, to główne przyczyny nędzy, chorób, nieszczęśliwych wypadków i zbrodni, — to też najważniejszym powodem abstynencji jest szkodliwość społeczna nałogów.

Ale i w dziedzinie kształcenia charakteru abstynencja jest znakomitym środkiem do wyrabiania siły woli i panowania nad sobą. Nałóg bowiem niszczy wolę we wszystkich kierunkach i dlatego nieraz ludzie podlegli nałogowi nie potrafią otrząsnąć się z wielu wad i oprzeć się pokusom. Nie możemy więc rezygnować z tak wspaniałego środka pracy nad sobą i nad powierzoną nam młodzieżą, lecz musimy wdrażać ją do abstynencji a sami dać przykład stosowania się do głoszonych zasad. Wszelkie pomysły wprowadzenia częściowej wstrzemięźliwości są niebezpieczne ze względu na trudności ustalenia granicy, a prócz tego sprzyjają powstawaniu nałogów, z których wyrwać się jest bardzo trudno. Moim zdaniem umiarkowanie w paleniu i piciu jest w wielu wypadkach o wiele trudniejsze niż całkowita abstynencja.

Dzisiejsze warunki powojenne i plaga pijaństwa wymagają od naszej organizacji, jako organizacji przodującej zdecydowanej po-

stawy ideowej i ratowania młodego pokolenia od zgubnych skutków nałogów. Istnieje na szczęście zdrowy odruch u samej młodzieży, która widząc i oceniając grożące niebezpieczeństwo pragnie za wszelką cenę utrzymać dziesiąty punkt Prawa harcerskiego w dotychczasowym brzmieniu. Upoważniono mnie bowiem i proszono, abym imieniem osiemdziesięciu uczestników zimowego kursu drużynowych Chorągwi Krakowskiej w Zakopanem oświadczył, że młodzież nie życzy sobie zmiany dziesiątego punktu Prawa harcerskiego. Sądzę, że wobec tego stanowiska samej młodzieży nie wolno nam lekkomyślnie, lub też dla własnej wygody dokonywać zmian ideowych mogących przynieść zgubne następstwa dla naszej organizacji.

Tadeusz Mitera, harcmistrz.

NA HARCERSKIM TROPIE

KONFERENCJA INSTRUKTORÓW HARCERSKICH W OSOWCU

W dn. 14, 15 czerwca odbyła się w Harcerskim Ośrodku w Osowcu konferencja instruktorów z całej Polski*). Na zakończenie konferencja jednogłośnie na wniosek dh. hm. Aleksandra Kamińskiego uchwaliła poniższą rezolucję:

1. Państwo Polskie odbudowane po okupacji niemieckiej na którego czele stoi rząd Jedności Narodowej jest naszym Państwem. Harcerska postawa wobec świata nie może być postawą bezpłodnej negacji, a tymbardziej bratobójczej walki. Winna być postawą pozytywnego życia i dążenia do zmian na lepsze. Opierając się o dodatnie składniki dzisiejszej polskiej rzeczywistości dążyć będziemy do budowania życia w duchu ideałów harcerskich. Dążyć będziemy aby Państwo nasze kształtowało się w duchu etyki chrześcijańskiej, niepodległości, rzetelnej demokracji i postępu.

2. Dążeniem naszym jest, aby harcerstwo było organizacją ogólnonarodową, organizacją pozapartyjną, organizacją samorządną, na czele której stać będzie kierownictwo wyłonione z wyborów i kontrolowane przez rząd. Pragnieniem naszym jest aby Z. H. P. harmonizujący swe zadania i prace z ideami i potrzebami nowej Polski dokonywał tej harmonizacji w ścisłym związku z tradycją skautingu i harcerstwa polskiego.

3. Służba harcerska polega na:

a) Dobrym prowadzeniu metodami Baden Powella prawdziwie harcerskich drużyn;

b) Propagowaniu wśród młodzieży i w społeczeństwie harcerskiego ideału wychowawczego;

c) W inicjowaniu i współkierowaniu wespół z innymi organizacjami młodzieży, instytucjami, placówkami i doraźnymi poczynaniami mającymi na celu dobro całej młodzieży polskiej.

---

*) Szczegółowe sprawozdanie podamy w następnym numerze.

INSTRUKTORZY HARCERSCY U OB. PREMIERA

W dn. 19 maja w Pałacu Prezydium Rady Ministrów odbyło się zebra=nie, na które starszyznę harcerską zaprosił ob. Premier Osóbka=Morawski.

Zebranie rozpoczęło się uroczystą dekoracją 17 instruktorów i 2 instruk=torek medalem „Zwycięstwa i Wolności", poczym dh. Przewodniczący zwró=cił się do ob. Premiera, prosząc go w imieniu Naczelnictwa o opiekę nad Z.H.P.

Po pięknej części koncertowej z udziałem znakomitej pianistki Rabce=wiczowej, śpiewaczki Drewniakówny, recytatora Ładosza nastąpiła swobod=na rozmowa ob. Premiera i ob. gen. Spychalskiego z gronem instruktorów i instruktorek. Głos zabrali przedstawiciele wielu terenów: charakteryzowali nastroje wśród młodzieży, wypowiadali troski i kłopoty terenowe, podawali przykłady lokalnych nieporozumień między harcerstwem, a czynnikami pań=stwowymi, czy partyjno=politycznymi, meldowali o osiągnięciach w pracy wychowawczej i współudziale harcerstwa w odbudowie kraju.

Ob. Premier wykazał duże zainteresowanie sprawami harcerstwa, zadając instruktorom pytania, udzielając szczegółowych odpowiedzi.

Chór harcerski odśpiewaniem kilku piosenek harcerskich i z czasów konspiracji podkreślił nastrój harcerski zebrania trwającego do późnych go=dzin wieczornych.

Po krótkim, mocnym przemówieniu druha V.=Przewodniczącego hm. Sosnowskiego wspólnie odśpiewana Rota zakończyła zebranie.

Tego rodzaju bezpośrednia styczność grona instruktorskiego, reprezen=tującego cały teren z przedstawicielem władzy państwowej napewno przy=czyni się do rozładowania nastrojów, wywołanymi ostatnio w kilku środo=wiskach przykrymi wypadkami.

Dla nas zaś zebranie to jest dowodem, iż sprawa młodzieży w Polsce jest troską najwyższych czynników państwowych, które doceniają rolę wy=chowawczą harcerską.

PRAWO I PRZYRZECZENIE HARCERSKIE

Jak donosiliśmy Komisja Ideologiczna powołana przez Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego wyłoniła Komitet Redakcyjny powierzając mu w oparciu o opinię terenu opracować projekt Prawa i Przyrzeczenia har=cerskiego wraz z komentarzem. (Skład Komitetu: Przewodniczący, dh. hm. Sosnowski, członkowie: dh. hm. Dewitzowa, Gronostajska, Kleczewska, Sti=palówna, Straszewska, Wołowska, Balcerek, Kamiński, Łętowski, Szczygieł, Wojciechowski).

Komitet odbył dwa całodzienne posiedzenia (7 kwietnia w Łodzi i 26 maja w Warszawie).

Jako wytyczne pracy Komitetu przyjęto: zachowanie wszystkiego co stanowi istotę skautingu i co ma głęboką tradycję w ruchu harcerskim; stworzenie możliwości objęcia harcerstwem szerokich rzesz młodzieży z różnych środowisk; podkreślenie momentów, które specjalnie w osobowości harcerza chcemy, by kształtowały się, w związku z wielkimi przemianami dokonywującymi się w świecie.

Punktem wyjścia rozważań był dawny tekst Prawa i Przyrzeczenia.

Zasadą zaś przy redagowaniu było dążenie do sformułowań prostych, zwięzłych, sugestywnych, zrozumiałych dla chłopca, czy dziewczyny.

Zanim przystąpiono do omawiania poszczególnych punktów, przedstawiciele Organizacji Harcerek i Harcerzy scharakteryzowali opinie terenu na temat Prawa i Przyrzeczenia.

Dotychczasowy wynik bardzo ożywionej, ale i rzeczowej dyskusji podczas dwóch zebrań Komitetu — to sformułowanie projektu Przyrzeczenia i większości punktów Prawa. Po trzecim zebraniu, które odbędzie się 20 czerwca w Katowicach, gotowy już projekt Przyrzeczenia i Prawa wraz z komentarzem zostanie przedstawiony Komisji Ideologicznej.

ŻEŃSKI OŚRODEK INSTRUKTORSKI W SOPLICOWIE PRACUJE

Harcerski żeński ośrodek instruktorski w Soplicowie k/Warszawy nie próżnuje. W kwietniu gościł kurs — konferencję harcmistrzyń i był poświęcony przemyślaniom na temat światopoglądu. Dyskusje poprzedzane były wykładami zaproszonych prelegentów (prof. Suchodolski — „Współczesne kierunki filozoficzne", Dr. Marszałek — „Co to jest światopogląd", Dr. Kula — „Prawo pracy w rozwoju historycznym") oraz referatami uczestniczek.

Wkrótce potym odbyły się 2 kursy (podharcmistrzowski, na którym szczególny nacisk położono na zagadnienia metodyki harcerskiej i programów prób harcerskich, oraz kurs instruktorek służby dziecku). Instruktorki te zajmą się na terenie swoich Chorągwi organizowaniem harcerskich placówek dziecięcych.

Kurs dla Referentek Służby Zdrowia, przygotował uczestniczki do akcji higieniczno-sanitarnych w związku z obozami letnimi.

W maju odbyły się: odprawa Komendantek Chorągwi, oraz odprawa Wydziału Kształcenia Starszyzny G. K. i referentek szkolenia, poświęcona opracowaniu planu akcji szkoleniowej w przyszłym roku i programom prób na stopnie instruktorskie organizacji obozów-kursów w okresie letnim.

ZE ŚWIATA SKAUTOWEGO

Organizacja Harcerek otrzymała ze Światowego Biura skautek zaprosze-nie dla kilku instruktorek do wzięcia udziału w międzynarodowym obozie w Adelboden (Szwajcaria) i w konferencji w Evians (Francja).

W lecie 1947 roku odbędzie się również pod Paryżem Jamboree, które zgromadzi ponad 30.000 skautów z całego świata. Zlot będzie przeprowa-dzony pod znakiem uczczenia pamięci zmarłego w czasie wojny twórcy skautingu R. Baden-Powella.

Po zakończeniu Jamboree, uczestnicy pozostaną we Francji około 10 dni by wziąć udział w obozach skautów francuskich. Urzędowym językiem Zlotu będzie — esperanto.

HARCERSTWO WE FRANCJI

Kiedy do poprzedniego numeru „Harcerstwa" pisałam artykuł o bez-drożach emigracji, nie miałam pojęcia, że w krótkim czasie będę miała moż-ność bezpośrednio obserwować zagadnienie i to na naszym harcerskim odcinku.

W kwietniu b. r. otrzymaliśmy gorące zaproszenie od harcerstwa Pol-skiego we Francji, utrzymującego łączność z krajem.

Trzeba było tam pojechać.

Jeszcze przed wyjazdem w kontakcie z przybyłymi do Polski przed-stawicielami Z.H.P. (Oddział we Francji) d-hną phm. Lewińską, phm. Cze-sławem Ciapą, zaznajomiliśmy się ze stosunkami tam panującymi:

Różnice polityczne wśród emigracji polskiej we Francji ujawniły się wyraźniej dopiero po wyzwoleniu Francji i utworzeniu w Polsce Rządu Tymczasowego. Ogromna większość tak zwanej „starej emigracji", byli to górnicy polscy związani mocno z ruchem robotniczym, często zmuszeni do opuszczenia kraju nie tylko w poszukiwaniu chleba, ale i sprawiedliwości. Wkroczenie Polski na drogę reform demokratycznych, rozpoczęło dla nich oddalonych tysiącem kilometrów, „nowe życie".

Równocześnie londyński rząd emigracyjny dokładał wszelkich starań, aby izolować od kraju i utrzymać w swym ręku wszelkie ośrodki, na które bądź ze względów organizacyjnych, bądź ideowych mógł mieć wpływ. Tak było i z harcerstwem. Mimo rozproszenia w jakim w tym czasie znajdowały się Centralne władze Z.H.P. we Francji w październiku 1944 r. na odprawie instruktorskiej w Lano ogłoszono akt wcielenia harcerstwa do organizacji politycznej tak zwanego Centralnego Komitetu Walki, będącego expozyturą Londynu.

W wyniku gorącej dyskusji, obfitującej w protesty kilku instruktorów, reprezentujących drużyny, związanych z Polską demokratyczną środowisk, manifestacyjnie zerwało współpracę, wyjaśniając w publicznym liście swe postępowanie.

W maju 1945 roku nastąpiło pierwsze zbiorowe spotkanie instruktorów chcących nawiązać współpracę z krajem.

Zwrócono się do dawnego Komendanta Głównego (dh. Kułakowskiego) z prośbą o objęcie komendy i nawiązanie współpracy z Polską.

Komendant zalecił czekanie do chwili utworzenia się w kraju Rządu Jedności Narodowej.

Równocześnie młodzież garnęła się masowo do drużyn, oczekując zaspokojenia w pracy harcerskiej przekazywanej z pokolenia w pokolenie tęsknoty do Polski.

Z pomocą przedstawiciela Rządu Polskiego we Francji, zorganizowano I kurs drużynowych (chłopców i dziewcząt) obejmujący programem harcerskim wiadomości o Nowej Polsce.

Robota rozrastała się z dnia na dzień.

Utworzono Harcerski Komitet łączności z krajem, który zameldował swe istnienie Naczelnictwu Z.H.P. w kraju prosząc o radę i pomoc.

Naczelnictwo udzielając poparcia i obiecując trwały kontakt, podkreśliło wychowawczy postulat jedności harcerstwa.

Uznanie Rządu Jedności Narodowej przez Rząd francuski uznali działacze harcerscy współpracujący z krajem za moment decydujący, wyprowadzający Z.H.P. we Francji z bezdroży londyńskich na drogę jedności w pracy dla Polski.

Stało się jednak inaczej, kierownicze funkcje objęli instruktorzy związani z Londynem, w którego interesie leżało stworzenie z harcerstwa jednej z baz politycznego działania wrogiego Nowej Polsce. Po raz drugi Komitet łączności z krajem zwraca się o radę do Naczelnictwa w kraju i otrzymuje mandat na reprezentowanie Z.H.P. na francuskim terenie.

Mimo to, próby rozmów jednościowych, jakie przeprowadziła w oparciu o mandat Naczelnictwa D-hna Lewińska, nie doprowadzają do rezultatu.

Płaszczyzna uznania Rządu uznanego przez cały świat, płaszczyzna współpracy z Naczelnictwem Z.H.P. w kraju była nie do przyjęcia dla zwolenników utopii Londyńskiej.

Coraz mniejsze szanse na konflikt między sprzymierzonymi, stopniowa normalizacja stosunków w Polsce, zgoda Anglii na demobilizację armii Andersa i naturalna tęsknota za krajem, zrobiły swoje. I oto wśród opozycji emigracyjnej zaczynają się wahania, rozdźwięki, zaznacza się rozbicie poglądów.

Z drugiej zaś strony krzepną i rosną w siły Rady Narodowe, obejmujące samorząd kolonii polskich. Grupują się organizacje współpracy z Polską demokratyczną. 150-cio tysięczna Organizacja Pomocy Ojczyźnie, Związek Kobiet im. Marii Konopnickiej, „Grunwald" — w ruchu oporu pow-

stała organizacja młodzieży i wiele innych. Wre życie, wre praca, podsycana nurtem twórczej tęsknoty: wracać do kraju.

Byliśmy w koloniach górniczych w 80% zamieszkanych przez Polaków. Na ich prośbę opowiadaliśmy o Polsce, o wszystkich trudnościach i bolączkach naszego życia. Odpowiadało nam zawsze pytanie: „Kiedy wrócimy do kraju, kiedy będziemy mogli i my tam stanąć do pracy?"

Widzieliśmy młodzież „Grunwaldu" jak po pracy w kopalni zbierała się w remizach straży ogniowej i salach restauracyjnych na kursy przeszkolenia mechanicznego, bo „do Polski nie wolno wrócić z próżnymi rękami".

Mieliśmy na kursie harcerskim 40 chłopców, 16—20 lat, którzy mówili o sobie czasem „my górnicy", a czasem „my harcerze". Słuchali z równym przejęciem o roli techniki harcerskiej w wychowaniu, jak o rozwoju przemysłu w kraju i radach zakładowych.

Polska Demokratyczna — to była właśnie ta jedyna niespełniona ojcom „Ojczyzna".

Po drugiej stronie była niepewność i czekanie i niepokój wśród najlepszych. Był także zdaleka pilnujący swych spraw „Polski Londyn", były także jeszcze pieniądze.

W imię dobra młodzieży mówiliśmy z instruktorami „tamtej strony" o jedności i porozumieniu. Najlepsi przyznawali nam rację, chętnie nawiązywano kontakty, proszono o materiały z kraju, równocześnie odżegnywano się jednak od każdej oficjalnej formy współpracy. Gdzieś za harcerstwem stał C. Z. P. — narzędzie polityczne paraliżujące naturalny harcerski instynkt współpracy z krajem.

W Londynie Grażyński przekształcał Tymczasowy Komitet Harcerski statutowo obowiązany do rozwiązania się w momencie Zjazdu Walnego w kraju, w trwały Związek Harcerstwa Polskiego poza granicami Polski.

W Anglii, Belgii i Niemczech, w Indiach i Palestynie sprowadzali szaleńcy polityczni ideową młodzież harcerską na bezdroża wiecznej tułaczki.

Jaką drogą pójdzie harcerstwo we Francji? Na ile tylko sił starczy serdeczną więzią łączności pomóc musimy tym co znaleźli właściwą drogę służby i rozpędzić mgłę dookoła błądzących po bezdrożach.

W. D.

SŁOŃCE I RADOŚĆ DLA DZIECI WARSZAWSKICH

Chcąc udostępnić zabawę na świeżym powietrzu dzieciom z najbardziej zakurzonych i zadymionych ulic Stolicy, harcerki zgotowały im wielką niespodziankę.

Dzięki pomocy wielu instytucji („Społem", „Czytelnik", „B. O. S.", „S. P. B.", „O. M. TUR", „R. T. P. D.", Ministerstwo Oświaty, Ministerstwo

Poczt i Telegrafów itp.), które udzieliły samochodów, 30. V. dzieci pod opieką harcerek wyjechały na całodzienne wycieczki do lasów podmiejskich. Tam były goszczone przez miejscowe drużyny harcerskie. W Karczewiu wycieczkę dzieci ze świetlicy, prowadzonej przez harcerki, specjalnie serdecznie podejmowało Koło Młodzieży P. C. K.

Dnia 2. VI. zorganizowano na terenie Ogródków Jordanowskich, w ogrodach i na skwerach miejskich zabawy i gry ruchowe. Dzieci dostały barwne czapki i odznaki, oraz zabawki. Przydział rabarbaru (z Agrilu) pozwolił poczęstować rozbawioną dziatwę lemoniadą rabarbarową.

Akcją tą było objęte ponad 3 tys. dzieci.

Radość dzieci była dla harcerek nagrodą za włożony trud.

HARCERSTWO A POŻYCZKA ODBUDOWY KRAJU

Otrzymaliśmy wiele meldunków o udziale drużyn harcerskich i zespołów instruktorskich w subskrypcji Pożyczki Odbudowy Kraju. Pracownicy N. Z. H. P. i Głównych Kwater, zrzeszeni w Zw. Zawod. Pracown. Społ. podpisali pożyczkę na sumę 100.000 zł.

PODNIESIENIE BANDERY HARCERSKIEJ W GDYNI

W Gdyni, w Harcerskim Ośrodku Morskim, przy udziale miejscowych Władz i licznie zgromadzonej publiczności odbyła się dn. 5 maja piękna uroczystość podniesienia bandery. Poświęcenia dwu nowych jachtów, spuszczonych przy tej okazji na wodę, dokonał ks. kapelan Szarkowski. Prezydent m. Gdyni w serdecznych słowach podkreślił cenny wkład harcerstwa w wychowanie wodne młodego pokolenia.

Uroczystością tą harcerstwo rozpoczęło sezon żeglarski.

ROSNĄ NAM SKRZYDŁA

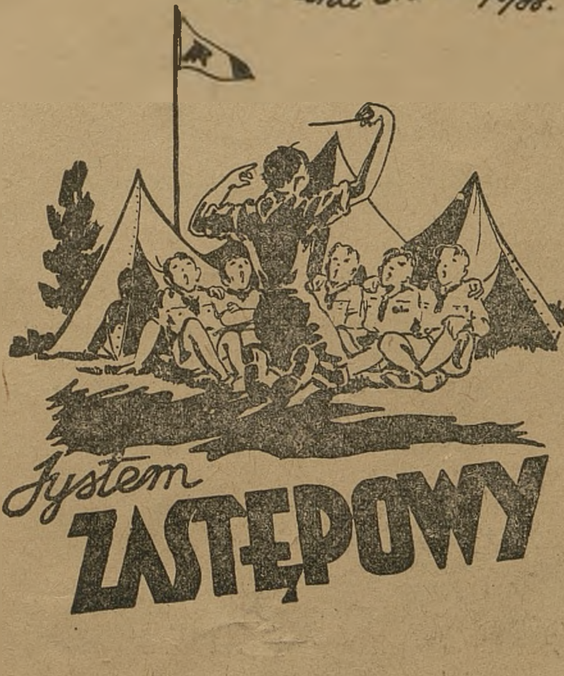
Niedawno 60 harcerzy lubelskich ukończyło teoretyczny kurs szybowcowy, by w okresie letnim wziąść udział w szkoleniu się praktycznym. W ślady ich poszła harcerska Warszawa. Odradzają się przedwojenne nasze piękne tradycje szybownicze.



PRAKTYCZNE WSKAZÓWKI

dla kierowników pracy w drużynie..

Roland E. Philipps.



CZARNECKI

HARCERSKIE BIURO WYDAWNICZE

K S I Ą Ż K A,

którą musi znać każdy kierownik pracy harcerskiej, poczynając od zastępowego, tu są bowiem wyrażone treściwie podstawowe zasady metodyki harcerskiej.

Harcerskie Biuro Wydawnicze

p o l e c a następujące wydawnictwa

Baden Powell	Wskazówki dla skautmistrzów, II wyd.	w druku
Dąbrowski	Gry i zabawy w izbie harcerskiej. IV wyd.	. 50.—
„	W świetlicy harcerskiej, II wyd.	. 50.—
Gromski	Zuch Słowianin (materiał na sprawność)	. 70.—
Jasiński	Gry i ćwiczenia terenowe, wyd. III . . .	. 200.—
	Kalendarzyk harcerski na rok 1946 r. .	. 20.—
	Letnie kolonie i półkolonie zuchów . .	. 20.—
Philipps	System zastępowy, wyd. III	. 40.—
Sosnowski	Służba harcerska	. 10.—
„	Wychowanie polityczne w harcerstwie .	w druku
Szczygieł	Jak prowadzić zastęp harcerski	. 50.—
„	Jak prowadzić drużynę	. 95.—
	Zasady skautowego ruchu żeńskiego . .	. 35.—
Żawrocki	Praca w drużynie, wyd. II	w druku

Ceny podane wyżej obowiązują przy kupnie na miejscu w Warszawie przy zamówieniach z prowincji i wpłacie z góry, należy doliczyć do ceny każdej książki 10 zł na koszty opakowania i przesyłki.

Wpłaty dokonywać proszę wyłącznie przekazem pocztowym dla Harcerskiego Biura Wydawniczego, Warszawa, Wiejska 17.

Wydawca: Harcerskie Biuro Wydawnicze. Redaguje Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Dra hm. Władysława Szczygła. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wiejska Nr. 17. Cena numeru 20 zł. Wpłaty na Konto PKO. w Warszawie Nr. I-1260.

Zakład Salezjański — Dział Grafiki — W-wa, Ks. Siemca 6. B-09056